

Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 80 (8764) Białystok — Łomża — Suwałki, 11 kwietnia 1979 r.

Nakład: 134.040 A Cena 1 zł

Komitety FJN w liczbach

WARSZAWA (PAP) — W całym kraju działa ok. 36 tys. komitetów FJN: wojewódzkich, miejskich, gminnych, miejsko-gminnych i wiejskich. Strukturę Frontu w miastach tworzy ponad 2961 komitetów oświatowych, 4182 komitety obwodowe i 32.626 komitetów domowych samorządu mieszkańców.

W skład komitetów FJN wchodzi około 370 tys. działaczy, a w skład organów wybieralnych samorządów ponad 256 tys. osób.

Wody na Bugu i Narwi opadają

Poprawia się sytuacja powodziowa

WARSZAWA (PAP) — Poziom wody na Narwi w Ostrołęce obniżył się do stanu maksymalnego o 43 cm, przy czym w ciągu ostatniej doby ubyło 14 cm. Natomiast fala przemieszczająca się obecnie na Bugu w Wyszkowie jest już o blisko 140 cm niższa od największego wzebrania. Po kilkutygodniowej walce z żywiołem, sytuacja powodziowa zaczyna się więc stopniowo poprawiać.

W wielu rejonach zagrożenie powodziowe jeszcze jednak nie minęło. Główny ciężar akcji przeciwpowodziowej koncentruje się nadal w Pułtusku w woj. ciechanowskim. Narwa, która przerwała tam wał ochronny w minionym tygodniu

i zalała znaczną część miasta, stworzyła konieczność ewakuowania blisko 530 rodzin. Przez 5 dni prowadzono więc usilne starania o zlikwidowanie tej wyrwy w obwałowaniu. We wtorek zakończono już główne roboty związane z jej zabudową; miasto zostało więc odgródzone od rzeki. Teraz chodzi o dalsze umocnienie wałów w tym miejscu, a następnie o szybkie odpompowanie wody z zalanych ulic. Pułtusk otrzymał już część wydajnych pomp, a pozostałe dostarczone zostaną 11 bm, po czym natychmiast przystąpi się do osuszania miasta. Szybka zabudowa wyrwy — to głównie

efekt trwającego dniem i nocą wysiłku licznej grupy żołnierzy oraz pracowników przedsiębiorstwa budownictwa wodnego z Warszawy.

Rodzinom ewakuowanym z zalanych domów nadal z niezbędna pomocą spieszą władze miasta i województwa oraz służba zdrowia, PCK i komitety pomocy społecznej sprawujące troskliwą opiekę nad ludźmi. Utworzenie przez wojsko tzw. mostu pontonowego usprawniło zaopatrywanie miasta w żywność, wodę i inne artykuły oraz ułatwiło zabezpieczenie miasta.

Intensywna akcja przeciwpowodziowa trwa też w rejonie Ostrołęki. Mimo bowiem, że Narwa już nieco opadła, stany alarmowe przekroczone są jeszcze dość znacznie. Kilka tysięcy osób musi zatem stać u

ciąg dalszy na str. 2

PARTNER czy ubogi krewny?

Nikt nigdy nie negował roli, miejsca i znaczenia samorządu na wsi. Uświęciła go wieloletnia tradycja, przekazywana z pokolenia na pokolenie, żywa do dnia dzisiejszego. Żywa, ale czy żywna? Celowo stawiam to pytanie. Bo choć na wspólnym plenarnym posiedzeniu KW PZPR i WK ZSL w Białymstoku jednomyślnie się opowiadano za pilną potrzebą ożywienia działalności wszystkich organizacji samorządowych, to jednak w dyskusji dało się wyczuć, że dla wielu naczelników, kierowników i prezysów jest to nieco kłopotliwy i uciążliwy partner.

ŹRÓDŁA SŁABOŚCI

Z dyskusji niedwuznacznie wynikało, że w ostatnich latach wyraźnie osłabła żywotność samorządu wiejskiego i rolniczego. Niekiedy jako cezurę stawiali rok 1975. Czyżby reforma administracyjna oraz reorganizacja handlu i spółdzielczości podważyły celowość istnienia organizacji samorządowych na wsi?

Absolutnie nie można zgodzić się z takim poglądem. Istotą reformy było coś wprost przeciwnego: nadanie wyższej, bardziej znaczącej rangi organizacjom samorządowym działającym w mieście i na wsi. Znalazło to swój wyraz w ustawie konstytucyjnej, określającej rady narodowe jako organa władzy państwowej i samorządu społecznego. Na VI i VII Zjazdach PZPR z całą mocą podkreślono, że rozwój różnych form samorządu jest stałą cechą naszego systemu społeczno-politycznego.

Gdzie więc należy szukać przyczyn wygasania działalności samorządu wiejskiego? Są one często wielokrotne, ale uchwytnie. Można je wyłowić także z głosów na plenum KW PZPR i WK ZSL oraz wypowiedziach głównie przez rolników w czasie konsultacji przedplenarnych.

Dyskutowano więc o pewnej sprzeczności, jaka się pojawia w takich formach samorządu wiejskiego jak spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu i kółka rolne. Po reorganizacji spółdzielczości rolnej i utworzeniu spółdzielni kółek rolniczych, wyrosły dwa nowe, potężne organy gospodarcze. W działaniu instytucji obsługujących rolnictwo występuje jednak teraz konflikt celów i zadań: między celami wyznaczonymi przez gminę i oczekiwaniami rolników oraz zadaniami określonymi przez ins'tucje wojewódzkie, którym pod-

legają wymienione jednostki gospodarcze.

W czym to się konkretnie przejawia? Przykładowo SKR-y mają jako podstawowe zadanie świadczyć usługi dla rolników. Ale z drugiej strony muszą one osiągać wyznaczone zyski. Dlatego często wykonują usługi pozarolnicze. Ponadto SKR-y mają obowiązek prowadzenia własnych gospodarstw rolnych, co często ujemnie odbija się na ich działalności usługowej.

Przedsiębiorstwa obsługujące rolnictwo działają według innych zasad aniżeli organizacje powstałe kiedyś z woli kilku czy kilkunastu chłopów. „Wola ludności chłopskiej” — pisze dalej Dyzma Gałą — co do sposobu działania tych przedsiębiorstw nie może dziś mieć charakteru spontanicznego, jak ongiś, nie może się przejawiać w sposób bezpośredni, co zniechęca i czyni chłopów biernymi, zwłaszcza tych, którzy oczekując na zamówioną usługę nie otrzymują jej lub uzyskują w innym czasie i w innej jakości, niż się spodziewali.

POZOSTAJE BEZPOMOCY?

Można więc mówić o kryzysie samorządu wiejskiego? Prezes WK ZSL — Jerzy Grzybnicki inaczej sformułował pytanie: co obecnie należy zachować ze starych form w działalności samorządu wiejskiego i rolniczego, co odrzucić, a co wprowadzić nowego? Rzecz bowiem w tym, aby działalność samorządu wiejskiego i rolniczego dostosować do zmierzających warunków społeczno-gospodarczych oraz nowych zadań w rolnictwie. Samorząd nie może tkwić w jednym i tym samym miejscu, postępując tradycyjnymi formami i metodami w swej pracy.

ciąg dalszy na str. 3

Dziś obraduje XIV Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — Dziś, 11 bm. odbędzie się w Warszawie XIV plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na porządku dziennym obrad: „O DALSZE ZWIEKSZENIE UDZIAŁU USPOŁECZNIONEGO PRZEMYŚLU DROBNEGO W ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZYM KRAJU”.

Kauczuk z Oświęcimia — do 20 krajów

BIELSKO BIAŁA (PAP) — Zakłady Chemiczne „Oświęcim” w Oświęcimiu, w woj. bielskim, rozwijają produkcję eksportową kauczuku syntetycznego. W br. wykonają one ponad 10 różnych rodzajów kauczków syntetycznych, które sprzedają do 20 krajów w świecie.

W br. „Oświęcim” wyeksportuje ponad 35 tys. ton kauczuku syntetycznego, głównie do Austrii, Francji, Szwecji i Republiki Federalnej Niemiec.

Dostawy radzieckich samochodów

BIELSKA PODLASKA (PAP) — Do portu przeładunkowego PKP w Małyszewicach (woj. białostocki) dostarczane są obecnie w dużych ilościach radzieckie samochody osobowe „Zaporożec”. W pierwszym kwartale br. nadeszło ok. 700 sztuk tych pojazdów, a kontrakt na II kwartał br. przewiduje dostawę ok. 3,5 tys. sztuk. Samochody „Zaporożec” kierowane są do przedsiębiorstw obrotu samochodami i częściami zamiennymi „Polmozyb”, m. in. w Białymstoku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Opolu, Wrocławiu, Rzeszowie.

Rozstrzygnięcie konkursu

„PASZE JAK ZŁOTO”

Społeczne uznanie dla ludzi rolniczego trudu

Ogłoszony przed trzema laty konkurs „PASZE JAK ZŁOTO” wywiera coraz silniejszy wpływ na rozwój rolnictwa w północno-wschodnim regionie kraju. Liczba uczestników wzrosła ponad czterokrotnie, a każdy z nich sprzedał państwu kilka razy więcej mięsa i mleka, aniżeli przeciętny rolnik. Laureaci natomiast uzyskali wyniki na światowym poziomie.

Wczoraj w naszej redakcji ogłoszono wyniki trzeciego wydania konkursu. W województwie białostockim trzy czołowe lokaty zajęli: STANISŁAW KALISZ ze Zwierzynicy Wielkiej, gmina Dąbrowa Białostocka, WIKTOR CZAJKOWSKI z Kapic Starych, gmina Tykocin oraz JAN WIERZBICKI z Dołubowa Wielkiego, gmina Grodzisk; w łomżyńskim: WINCENTY LEŚNIEWSKI z Cieciorok, gmina Zambrów, KAZIMIERZ ROSTKOWSKI, wieś Jakać Mała, gmina Śniadowo i HENRYK

GODLEWSKI z Kuleszek, gmina Andrzejewo; w suwalskim: ANTONI TOMKIEWICZ z Wronowa, gmina Raczek, EDWARD ŁASKOWSKI z Gawlik Wielkich, gmina Wydminy oraz TADEUSZ SAKOWSKI z Antonowa, gmina Giżycko. Pełne listy (po 10 osób z poszczególnych województw) laureatów, a także nazwiska najlepszych organizatorów konkursu na szczeblu gminnym opublikujemy jutro.

Zwycięzcy konkursu oraz przodujący przedstawiciele gminnej służby rolnej — oprócz nagród rzeczowych i pieniężnych — otrzymali listy gratulacyjne od wojewódów: białostockiego —

Zygmunta Sprychy, łomżyńskiego — Jerzego Zientary oraz suwalskiego — Eugeniusza Złotorzyńskiego. Ta droga — jako jedni z współorganizatorów rywalizacji, w której uczestniczyli w 1978 r. ponad 3 tys.

hodowców — pragniemy: wojewódzie białostockiemu, łomżyńskiemu i suwalskiemu, a także innym organizatorom — Okręgowemu Przedsiębiorstwu Przemysłu

ciąg dalszy na str. 3

Sprawozdanie z realizacji planu i budżetu województwa

Sesja WRN w Suwałkach

Realizacja planu społeczno-gospodarczego i budżetu województwa w ub. roku była głównym tematem obrad sesji WRN w Suwałkach. Wiceprezesa Rady Narodowej, Przewodniczącą sesji wiceprzewodniczący WRN, sekretarz KW PZPR — EUGENIUSZ LUBOWICKI. W obradach uczestniczyli: wiceminister Finansów JÓZEF GABIAN. Sprawozdanie z realizacji zadań planu i budżetu województwa w roku 1978 przedstawił wicewojewoda — JÓZEF KAPEL.

Mimo znanych trudności wynikających ze złych warunków atmosferycznych woj. suwalskie odnotowało w ub. roku dość wysokie tempo wzrostu produkcji rolnej i dalszą poprawę warunków życia ludności.

Niekorzystna pogoda odbiła się szczególnie dotkliwie na wynikach suwalskiego rolnictwa. Zebrano o ok. 40 tys. ton mniej niż w roku 1977 ziarna zbóż, mniejsze od planowa-

nych były też plony siana i roślin pastewnych. Spowodowało to rzecz oczywista poważne kłopoty paszowe, które odbiły się niekorzystnie na wynikach hodowli zwierząt gospodarskich. Spis styczniowy odnotował ponad sześcioprocentowy spadek pogłowia macior i owiec przy niewielkim zaledwie wzroście liczby krów.

ciąg dalszy na str. 2

Sytuacja w Iranie

Chomeini ogłasza walkę z ubóstwem

TEHERAN (PAP) — Duchowy przywódca Iranu, ajatollah Chomeini, ogłosił w ub. poniedziałek kampanię zwalczania ubóstwa. W specjalnym oświadczeniu ostrzegł o przedsięwzięciu i właścicieli sklepów przed osiągnięciem nadmiernych zysków kosztem ludzi pracy.

Chomeini stwierdził, że

głównym problemem Iranu jest obecnie niedostatek mieszkań. Wskazał on, iż prawo islamskie nie może tolerować niesprawiedliwości. Chomeini zapowiedział o rozpoczęciu budowy takich mieszkań dla najbardziej potrzebujących Iranu, o inwestowanie w budownictwo oraz zwrócił się do

ciąg dalszy na str. 2



8 bm. w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki otwarta została wystawa pn. „Polska — ZSRR, Przyjaźń i Współpraca”.

CAF — Szyperko — telefoto

Łomżyńska mieszkaniówka, czyli...

— Dalej nie pojedzie — mówi pan Wiesio i zatrzymuje samochód w błotnistej mazi, przed jednym z pierwszych, już zmontowanym blokiem „na wzgórze” „Południe”.

W oddali — kolejny dom mieszkalny, montowany na wysokości drugiego piętra i wykopy pod następne. Właśnie tam chciałem dotrzeć, żeby porozmawiać z brygadziwą, najlepszym w przedsiębiorstwie zespołu — Witoldem Rejmerem. Jak się dowiedziałem, brygada — zamiast na 2 zmiany — pracuje tylko 6 godzin z powodu braku prefabrykatów, o dostawie których w niezbędnych ilościach, zapewniał łomżyńskiśkich budowlanych, dyrektor Białostockiego Kombi-natu Budowlanego — Wojciech Piesiak.

Ale to, co mógłby powiedzieć, akurat tego dnia nieobecny w pracy z powodu choroby, brygadziwa Rejmer, powiadziła inni robotnicy Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Ledwie ukazał się dyrektor — Czesław Podbielski, a już posyłał się skargi, skwitowane

przez brygadziwę robot tynkarskich — Witolda Lipińskiego: Jak tak dalej będzie,

monituje Białostockie Zjednoczenie Budownictwa. Dziś rano był w tej sprawie w

jest w stanie wytworzyć miejscowy zakład poligonowy. Tymczasem pomimo uzgodnionych w dniu 6 marca dostaw, otrzymaliśmy tylko elementy stanu „0” na budynkach 22 i 23 w Grzejewie. Nie zrealizowanych zaś zostało 35 izb na budynek nr 15 w Zambrówie.”

Z powodu braku materiałów notuje się ciągle przestoje dźwigów i brygad mon-

będzie sprawą łatwą. Kiedy jednak — w wyniku zabiegów władz województwa — zadania określono na 56 tysięcy metrów kwadr., problem okazał się w całej swej okazałości. Tym bardziej, że gdy KSR debatowała nad planem, zamiecie i mroz przerwały roboty na wielu obiektach.

Jednak przyjęto plan w wysokości prawie 500 m/m

tażowych, co grozi nieodrobieniem zaległości.

W TYŁE ZA MOŻLIWOŚCIAMI

Już przy wstępnych ustaleniach zadań na 50 tysięcy metrów kwadr. powierzeni było wiadome, że realizacja na terenie całego województwa i w Katowicach nie

złoty, w tym w produkcji podstawowej na 300 mln, zobowiązując się przekazać w Łomży, Grzejewie, Zambrówie, Kolnie i w Wysokim Mazowieckim 1.150 mieszkań. Stwierdzono, że można wypracować takie rezultaty, pod warunkiem maksymalnego wykorzystania posiadanych sił i środków oraz otrzymania pomocy z Białegostoku w postaci prefabrykatów i sprzętu ciężkiego.

Ale zima trwała, zaopatrzenie uległo w zaspach i bezpośrednio u producenta. W lutym znów zanotowano 8 dni całkowitego postoju. W konsekwencji praca kulasała w marcu i 4 kwietnia przedsiębiorstwo zamknęło stratami. — Powinno być 8 tysięcy metrów, a odda się 4 tysiące — mówi dyrektor.

A więc o połowę mniej i to po terminie. Bo w terminie, czyli w I kwartale, plan roczny został w „rzeczówce” wykonany zaledwie w 8 procentach, zamiast w bardzo skromnie zakładanych 14 procentach. W bieżący rok LP3 weszło bowiem w montażach tylko w 15 procentach.

Stoimy „na wzgórze” rozbudowywanego osiedla „Południe”, lub też zwanego „Jan-tar”. W 34 budynkach zamieszkuje już 7 tysięcy ludzi. W tym roku — zgodnie z planem — budowlani mają oddać mieszkańcom Łomży około 800 mieszkań. Dwa budynki są gotowe do zaśnieżenia, 3 zmontowane — do przekazania w maju, 3 w montażu — do przekazania w czerwcu, pozostałe w II półroczu.

ciąg dalszy na str. 3

SZANSE I ANSE



Podsumowanie wyników konkursu stało się dobrą okazją do wykonania rodzinnego niemal zdjęcia. Fot. K. Świderski

Spoleczne uznanie dla ludzi rolniczego trudu

Ciąg dalszy ze str. 1

Mięsne, Okręgowemu Przedsiębiorstwu Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi, Przedsiębiorstwu Handlu Sprzętem Rolniczym „Agromat” (z Białogostku), Wojewódzkiemu Związkowi Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”, Wojewódzkiemu Związkowi Młodych Rolników, Wojewódzkiemu Związkowi Kółek Rolniczych w Suwałkach, serdecznie podziękować za pomoc w upowszechnieniu idei współzawodniczenia, za ufundowanie wartościowych nagród.

Uczestnicząc w spotkaniu sekretarz KW partii w Białymstoku — Stanisław Topór uwypuklił antyimportowe znaczenie produkcji pasz gospodarskich, w czym celują właśnie uczestnicy konkursu: przecież każda kłosa dodatkowo wyprodukowana pasz własnych uwalnia zmniejszenie zakup drożych zbóż z zagranicy, odcina napływ ciałek bilansu handlu zagranicznego, a wytwarzanie mięsa, wełny i mleka czyni znacznie tańszym. Właśnie uparte poszukiwanie rezerw paszowych we własnym obiegu, wzrost udziału tej karmy w żywieniu zwierząt — oto model racjonalnego gospodarowania w dzisiejszych warunkach, godny zastosowania w wszystkich rolnictwach.

Prowadzący spotkanie i dyskusję — redaktor naczelny „Gazety Współczesnej” — Jan Socha — oraz zastępcza red. nac. — Marian Wiśniewski zwrócili się do laureatów z następującymi pytaniami: Co czynić, aby chociaż co drugi rolnik w regionie racjonalnie produkował paszę gospodarską? Co przeszkadza rolnikom w

szybszym rozwijaniu gospodarki roślinnej i zwierzęcej? Jak zmodyfikować warunki konkursu, by idee jego trafiły do ogółu, zostały zaakceptowane i wdrażane?

W dyskusji udział wzięli: Antoni Zagórski z Rusczy, Wincenty Leśniewski z Ciecior, Stanisław Kalisz z Zwierzynicy, Mieczysław Siedziński z Łabędza, Władysław Zdrodowski z Sokół, Stanisław Wondolowski z Babin, Kazimierz Rostkowski ze wsi Jakać Mała, Cezary Farboto z Giżycka oraz Kazimierz Kolakowski, zam. Krusze, gmina Kołaki.

Sporo miejsca mówcy poświęcił gospodarce ziemi. Wszakże dobrze uprawiana ziemia, w porę zagospodarowana — to podstawowy czynnik przystosowania pasz własnych. W ostatnich latach przodujący rolnicy nie mieli większych trudności z nabyciem gruntów i stać im było na większe inwestycje, mogli wielokrotnie zwiększyć produkcję pasz. Z drugiej strony jednak — mówili o tym St. Wondolowski, A. Zagórski i W. Leśniewski — niektórzy rolnicy nie bardzo dbają o swe grunty. Zdarza się, niestety, i to zbyt często, że nie najlepszy przykład gospodarowania ziemią dają spółdzielnie kółek rolniczych. W dobie znacznego deficytu usług jednostki te — wnioskowano — większą uwagę powinny poświęcić usługom rolniczym.

Zwycięzcy konkursu podzielić się spostrzeżeniami: w jaki sposób doszli do wyśokich wyników produkcyjnych. Dużą rolę odegrała tu odpowiedni dobór roślin uprawnych oraz ich konserwacja. Każdy niemal uczestnik konkursu sięgał po wysoko wydajną kukurydzę czy buraki cukrowe, zakazując sporo paszy na okres zimny. Dostatek własnych pasz uniezależnia ich od za-

sobności państwowych spichlerzy, pozwala na równomierne i obfite żywienie zwierząt przez cały rok.

Jak zwykle sporo gorzkich słów wypowiedziano. Pod adresem handlu i przemysłu, wspierających gospodarke żywnościową. Czy to prawdziwe — zapytywał M. Siedziński — że w Zambrowie i Warszawie nie możemy kupić siana, a w Białymstoku użłazem ich całe sterty? Czyż nie podobnie jest z folią, nawozami i innymi środkami do produkcji rolniej? Czy nie za długo odczuwamy brak prostych, niedrogich części do maszyn rolniczych — zapytywał ten i inni rolnicy.

Dyskutowali wskazywali też na potrzebę odciażenia administracji w gminach od prac biurowych, a tę część czasu należałoby przeznaczyć na gospodarskie wizyty w terenie, zwiększenie

nadzoru nad jednostkami pracującymi dla rolnictwa. Zauważalny pewien postęp w tej dziedzinie, rolników po prostu jeszcze nie zadowala.

W spotkaniu udział także wzięli: zastępcy kierowników wydziałów rolnych i gospodarki żywnościowej KW PZPR w Łomży i Suwałkach: Czesław Piasiek i Tadeusz Opilowski, dyrektor Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku — Władysław Kasjanowicz oraz przewodniczący wojewódzkich komisji konkursowych: Włodzisław Sadowski, Mieczysław Bągiński i Tadeusz Bućko.

Wkrótce ogłosimy otwarcie czwartej edycji konkursu. Warunki jego nieznacznie zmodyfikujemy zgodnie z postulatami uczestników spotkania. Uwzględnimy też wnioski nadesłane do redakcji (haka)



Pięknie prezentuje się osiedle „Jantar” w Łomży.

Ciąg dalszy ze str. 1

— Jesteśmy w stanie oddać zaległości do września i wykonać w pełni plan roczny — mówi top. Podbielski. — Ale pod warunkiem — że za przestoje, które powodują spadek zarobków. Brak też jest stali, papy, materiałów izolacyjnych, kleju, spycharek i koparek. To wszystko hamuje pracę i w konsekwencji efekty są dużo niższe od możliwości załogi.

Osiedle w Grajewie. Jeden blok do oddania w kwietniu, drugi — w montażu — zostanie oddany na święto lipcowe, dwa następne w II półroczu.

Osiedle w Zambrowie. Kończy się montaż bloku nr 15, trzy następne do zmontowania, wykonania i przekazania w II półroczu. Ponadto przedsiębiorstwo kończy budowę kotłowni miejskiej, która zażreże już na początku przyszłego sezonu ogrzewcze.

Ponadto dwa budynki w Kolnie i w Wysokiem Mazowieckim oraz szkoła zbiorcza w Małym Pielcu.

Mówi kierownik grupy robot — Czesław Cwalina: — Ponieważ szkoła ta ma być oddana na nowy rok szkolny, skupiliśmy przy jej budowie dość znaczne siły. Stąd są kłopoty kadrowe na innych budowlach, przysparzane przez PKS, który nie zabiera wszystkich ludzi do pracy. Ale jaś poradzi sobie, jeśli nie będzie przestoju z braku materiałów i sprzętu.

— Proszę sobie wyobrazić —

nadmienia główny mechanik, sekretarz KZ partii — Jerzy Piekarski — że na budowie nr 15 w Zambrowie stoi dźwig już pięć miesięcy. Robotnicy pytają o prefabrykaty, bo są przestoje, które powodują spadek zarobków. Brak też jest stali, papy, materiałów izolacyjnych, kleju, spycharek i koparek. To wszystko hamuje pracę i w konsekwencji efekty są dużo niższe od możliwości załogi.

Szanse i anse

Czytam drugie pismo do dyrekcji BZB. Łomżyńscy budowlani proszą o pomoc w otrzymaniu w BPRZIMB dodatkowej dużej koparki o głębokości kopania do 6,5 metra oraz spycharki do wykonywania robót inżynierskich, argumentując, że posiadane maszyny są mało wydajne i ulegają częstym awariom.

— Zadania są bardzo trudne, ale do wykonania — podkreśla tow. Piekarski. — Jednak załogi muszą mieć zapewnioną stałą i wydajną pracę, co nie zawsze od nas zależy. A ludzie chcą solidnie pracować, że wskazuje na przodujące brygady Mariana Andrusziewicza i Czesława Białego. Zresztą nasze przedsiębiorstwo cieszy się dobrą opinią społeczeństwa i władz.

„KLUCZE” DO KLUCZY W stwierdzeniu sekretarza Piekarskiego nie ma nic z przesady. Wielokrotnie słyszałem w Łomży i Białymstoku pochwały załogi ŁPB. O tym, jak potrafi pracować, dowodzi przykład poligonu OWT: zaprojektowany na 1000 izb, produkuje elementy na około 2,5 tys. izb. Tylko, że jest to już maksymalna jego produkcja.

O rzetelnej robocie tom-

rego znaczną część stanowią nisko kwalifikowani robotnicy, rekrutujący się z okolicznych wsi. Jeżeli więc można było uzyskać tak wysoki przrost produkcji, to tylko dzięki wyjątkowej pracy.

Dlatego tak ważna jest dobra organizacja pracy. I całkowita racja ma brygadziści Lipiński mówiąc, że nie sposób dobrze zorganizować pracę, gdy brak jest podstawowych materiałów.

Skoro więc mówimy o napiętych tegorocznych zadaniach w budownictwie mieszkaniowym Łomżyńskiego, powiedzmy też o obowiązkach „zjednoczenia i resortu”, jakie spoczywają na nich w zakresie zaopatrzenia w materiały i w sprzęt. To prawda, że przetransportowane do Łomży, Grajewa czy Zambrowa prefabrykatów na 1000 izb nie jest sprawą prostą. Ale trzeba to uczynić, bo w przeciwnym wypadku, izb tych nie zbuduje się. I nie zaawansuje się zadań pod przyszłoroczne efekty.

Kluczem do naszych mieszkań jest też budowa fabryki domów, która w I etapie ma produkować rocznie elementy na 3 tys. izb. Stan zaawansowania robót nie rokuje jednak nadziei, że ruszy ona we wrześniu. Stąd apel

do głównego wykonawcy — białostockiej „Przemysłówki”.

Jednak problem nie tylko w montażach. Potrzebne są materiały do wykonania mieszkań i robotnicy do robót wykończeniowych. Dlatego w walce o realizację tegorocznych zadań liczyć się będzie każda inicjatywa miejscowych zakładów: „Narwi”, ZPZ, WZSR „Samopomoc Chłopska”, WSS „Społem” i innych, czekających na mieszkania, ale nie spieszących się z udzieleniem pomocy budowlanym.

Bieżące i przyszłoroczne zadania wymagać będą od budowlanych dużego wysiłku. Podzielać zatem uwagi moich rozmówców, że za to zaangażowanie należy się załozie — oprócz słów uznania — rzeczowa rekompensata, w postaci więcej niż dotychczas przydzielonych mieszkań. Tak, jak to się robi w Białymstoku i Suwałkach. Zresztą jest to niezbędny czynnik umocnienia i rozwoju ŁPB.

Wiele jest spraw warunkujących pełne wykonanie zadań 1979 roku i sprawną realizację programu mieszkaniowego w latach następnych. Rzecz więc w tym, żeby były one nie tylko widziane, ale szybko rozwiązywane, wspólnym działaniem wszystkich uczestników tego priorytetowego frontu inwestycyjnego. Bo czas nie czeka.

RYSZARD KLIMASZEWSKI
Zdjęła GABOR LORINOWY

Ciąg dalszy ze str. 1

Chyba można teraz mówić o trzech podstawowych funkcjach, jakie winien spełniać samorząd wiejski i rolnicy: inspiratorsko — organizatorskiej, edukacyjno-wychowawczej i kontrolnej. Nie chciałbym tutaj wprowadzać jakiejś gradacji ważności tych trzech funkcji. Różnie mogą się one układać w poszczególnych wsiach i gminach. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecnie samorząd powinien odegrać bardziej znaczącą rolę w aktywizacji środowiska wiejskiego wokół realizacji programu przyspieszonego rozwoju społeczno — gospodarczego gmin i wsi. Samorząd nie może stać na uboju przemian, jakie dokonują się na wsi, sprowadzać swej roli tylko do wysuwania żądań pod adresem państwa, ale musi być aktywnym nośnikiem postępu gospodarczego i społecznego, inicjatorem i organizatorem nowoczesnych form gospodarowania i produkcji.

Ścisłe z tym koresponduje następna funkcja samorządu wiejskiego i rolniczej: edukacyjno — wychowawcza. Bardzo ciekawie na ten temat mówiła na plenum Helena Mirosz z Drohiczy. Na konkretnych, wymownych przykładach z poszczególnych wsi drohiczkiej gminy wykazała, jak w wyniku aktywnej działalności kół gospodyń wiejskich, edukacyjnej i wychowawczej, zmieniają się zapędy kobiety wiejskich na sposób gospodarowania, kulturę życia, pracę społeczną. Już w wielu wsiach Białostockiej — właśnie kobiety krzewią postęp rolniczy, gromadzą się do społecznego działania, przemieniają myślenie kategoriami wiejskich opłotków.

Ja, nawet biorąc się za porządki w kółkach rolniczych, sklepach wiejskich, zakładach usługowych, urzędach. Obserwuję się bowiem interesujące zjawisko: ich mężowie jakby spuścili z tonu, biernie godzą się z różnymi nieprawidłowościami, które tak plenią się w wielu miastach, gminach i wsiach. Zastanawiam się więc na plenum, czy nie należałoby powołać więcej kobiet do różnych rad nadzorczych, komitetów członkowskich, rad spółdzielczych itp. W ostatnich latach wyraźnie osłabły funkcje kontrolne ogniw samorządowych na wsi. Ich rolę często sprowadza się do zatwierdzania i uchwalania planów i bilansów — uchwalania i zatwierdzania czyśto formalnego.

Ta bierność w dużej mierze bierze się stąd, że urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa nie reagują należycie na krytykę i ocenę społeczną, nie liczą się z opinią ludności wiejskiej, po prostu funkcjonują samoistnie, jakby obok wsi i jej mieszkańców. To musi w konsekwencji prowadzić do wynaturzeń, co z taką ostrością daje o sobie znać w niektórych kółkach rolniczych i spółdzielniach zaopatrzenia i zbytu. Dlatego przywrócenie i nadanie wysokiej rangi funkcji kontrolno — oceniającym samorządu wiejskiego jest bardzo ważne.

PARTNER czy ubogi krewny?

skiego i rolniczego urasta do niezmienne ważnego problemu.

Z DUCHEM CZASÓW

Bez ożywienia działalności samorządu wiejskiego i rolniczej trudno sobie wyobrazić realizację programu przebudowy białostockiego rolnictwa. Jest to potężna siła społeczna, która umiejętnie pokierowana i wykorzystana może znacznie przyspieszyć i zdynamizować procesy rozwojowe w rolnictwie i na wsi. Co należy zatem uczynić, aby mogła się ona ujawnić i ukazywać? Co należy zachować ze starych form w działalności samorządowej, jakich poszukiwać nowych, dyktowanych przez życie?

Nieprzypadkowo na plenum dużo „miejsc” w dyskusji poświęcono podstawowej formie w samorządności wiejskiej: zebraniu wiejskiemu. Oniś zawsze — było ono ważnym wydarzeniem w życiu wsi. Na zebraniu podejmowano zbiorowe decyzje, określano sposoby ich wykonania, formułowano wspólne oceny ludzi, wysuwano postulaty pod adresem władz. Dzisiaj często obserwujemy paradoksalne

zjawisko: zebrania wiejskie są coraz rzadsze, a jednocześnie spada ich ranga. I to przede wszystkim w oczach mieszkańców wsi.

Jaka jest tego przyczyna? Za dużo na zebraniach gadulstwa, obliczeń bez pokrycia, bezproduktywnego celebrowania — mówi na plenum jeden z dyskutantów. I chyba tu tkwi istotna sprawa. Postulowano konieczność ograniczenia ilości zebrania do niezbędnego, uzasadnionego minimum. W

zamian za to należy zadbać o przygotowanie zebrania, głównie przez sołtysa, udział w nich kompetentnych przedstawicieli gminy i województwa oraz realizację zgłaszanych na nich uwag, postulatów i wniosków. Chodzi zatem o konkretność i skuteczność zebrania wiejskiego.

Następna ważna sprawa: właściwy dobór ludzi wybieranych do zarządów organizacji samorządowych. Niektórzy twierdzą, że następuje zanik pasji społeczno-rolniczych na wsi. „Dawni, ofiarni społecznie wiejscy” — pisze we „Wsi Współczesnej” Dyzma Gałaj — są już w wieku zaawansowanym, natomiast młodzi, jeśli do dobrego rolnicy, pilnują swego gospodarstwa, jeśli słabi — nie interesują się sprawami społecznymi, poszukując zarobków poza rolnictwem.

Chyba podobne zjawisko występuje i na wsi białostockiej. Dlatego nie można obok niego przechodzić obojętnie. Istnieje pilna potrzeba wciągnięcia do ruchu samorządowego nowych ludzi, głównie

młodych, dobrych rolników, którzy swoim przykładem potrafią za sobą pociągać innych. Przykład KGW dowodzi, że na wsi białostockiej można znaleźć ludzi, gotowych poświęcić swój cenny czas dla pracy społecznej i dobra ogółu. W pierwszym rzędzie szukać ich należy w szeregu partii, ZSL, ZSMP.

Jako pilne zadanie należy uznać potrzebę skoordynowania działalności organizacji samorządowych. Często bowiem działają one w pojedynkę, ograniczają swoje zainteresowania do „branżowych podwórek”, zamiast wzajemnie sobie pomagać — przekształcając. Służenie postułowano, aby rolę koordynacyjną lepiej spełniały rady narodowe, organizacje partyjne i kół ZSL, komitety FJN. Dobrą formą w wielu wsiach są tu otwarte zebrania, organizacje PZPR i kół ZSL. Oczywiście, koordynacja nie może w żadnym wypadku oznaczać wyręczania i komenderowania, a zespolenie wspólnych poczynań dla dobra całej wsi i wiejskiej społeczności.

W uchwale podjętej na wspólnym plenum KW PZPR i WK ZSL określono zadania dla instancji i organizacji obu partii w dalszym umacnianiu i rozwoju samorządu wiejskiego i rolniczej oraz społeczno-gospodarczych przeobrażeniach wsi białostockiej. Sformułowano w niej dość precyzyjne miejsce i rolę poszczególnych ogniw samorządowych w rozwijaniu produkcji rolniej, pobudzaniu aktywności społecznej kształtowaniu stosunków międzyludzkich, obywatelskich i zaangażowanych postaw, krzewieniu postępu agrotechnicznego, oświaty, kultury i wypoczynku.

I nie są to propozycje wymuszone w zaciętych gabinetach, ale dyktowane przez życie, potrzeby rolnictwa i wsi białostockiej oraz jej mieszkańców. Obecnie chodzi o to, aby organizacje partyjne i kół ZSL zapoznały z uchwalemi plenum tysiące działaczy samorządowych, przelożyły je na język praktycznych, codziennych działań. Jest bowiem w tym dokumentcie wiele myśli i sugestii, które winny pobudzając wypłynąć na ożywienie działalności ruchu samorządowego na wsi białostockiej.

STANISŁAW ŚWIERAD

POROZMAWIAJMY

Zgodnie z drugą zasadą termodynamiki nie potrafimy zagospodarować całej energii, część jej mimo najdoskonalszych urządzeń ulega zawsze rozproszeniu. Nie umiemy więc zbudować silnika, który by bez strat przetwarzał jeden rodzaj energii na drugi, nie potrafimy także przekazać informacji (ten rodzaj energii), która by w trakcie transferu nie ulegała mniejszym bądź większym zniekształceniom. Zjawisko to, w rzeczywistości o wiele bardziej skomplikowane nazywa się entropią.

Przez analogię do owej fizycznej, przyrodniczej mówimy także o entropii społecznej. Albowiem w życiu społeczeństwa też występują bezproduktywne ubytki energii społecznej. Stopień tych ubytków jest swoistą miarą skuteczności danego systemu.

Nie ma oczywiście społeczeństwa, które by potrafiło w całości przekształcić swoją potencjalną energię, plany i działania, na konkretne efekty. Ale wydaje się, że u nas

czytelnych skutków. Czy zrobiono wszystko? Z relacji korespondentów wynika, że lokalne komitety przeciwpowodziowe nie dysponowały właściwym sprzętem, a w walce z żywiołem więcej było improwizacji i prowizorki niż planowych działań. Odnosi się wrażenie, że istota przygotowań komitetów przeciwpowodziowych wszystkich szczebli sprowadzała się do rozważań o charakterze fatalistycznego dyktanda: jeśli powódź nadejdzie — będzie katastrofa; jeśli zaś nie — to będziemy święcić sukces. Stało się. Teraz nasuwa się pytanie, jakie nauki zostaną wyciągnięte z ostatniej zimy i klęski powodziennej?

O cierpieniach wynalazców napisano u nas całe tomy. Mamy najniższy wskaźnik usprawnień racjonalizatorskich, na tysiąc osób zatrudnionych w danej dziedzinie gospodarki wśród wszystkich krajów socjalistycznych. A jeśli już jakiś wynalazek, usprawnienie czy innowacja ujrzy światło dzienne — to jego wdrożenie do

Energia rozproszona

w Polsce te bezproduktywne ubytki energii społecznej są wyższe niż w wielu innych krajach. Wiąże się to z ogólnym przesłaniem, że wyniki, jakie osiągamy, są niewspółmierne z ponoszonymi nakładami. Wszystkie zaś nakłady: rzeczowe, finansowe, wkład żywej pracy ludzkiej możemy właśnie sprowadzić do energii społecznej. Stąd owe hasła, kategoryczny postulat poprawy efektywności wszystkich naszych działań. Czas po temu, wydaje się, jest najwyższy.

Zacznijmy od przykładów, które mamy w krótkiej pamięci. Już w połowie każdego roku mówimy, piszemy, nawołujemy, apelujemy, aby służby komunalne i drogowe przygotowały się na zimę, aby w razie potrzeby każdej zimy, a więc nie tylko tej ostatniej, zaskakująco, a w rzeczywistości w pierwszym rzędzie tych, którzy do odparycia jej skutków są zawodowo powołani. Oczywiście następują nieuniknione straty gospodarcze (szwankuje komunikacja, co odbija się na zaopatrzeniu, w rezultacie powstają przestoje w produkcji). Teraz to, czego nie potrafiliśmy zrobić w normalnym trybie, próbujemy zastąpić poświęceniem, bohaterstwem, godzinami nadliczbowymi. Wszystko to pochłania dodatkową energię społeczną, której wielkość jest określona i nie podlega cudownemu rozmożeniu. Jeśli zostanie wydatkowana na dany cel, musi jej zabraknąć na inny.

Należało się spodziewać, że po ubiegłorocznym mokrym lecie i obfitości opadów śniegu w zimie, powódź w tym roku jest więcej niż prawdopodobna. Oczywiście, powódź nie zawsze można uniknąć, ale zawsze należy dążyć do ograniczenia jej niszczenia.

praktyki następuje często wtedy, kiedy ma już wartość muzealną. Ile energii i społecznej idzie z tego powodu bezpowrotnie na marne?

Mamy kilkanaście programów opólnokrajowych. Każde województwo ma dodatkowo własne programy: rozwoju gospodarki żywnościowej, produkcji rynkowej, usług i rzemiosła, program wdrażania reformy oświatowej itd. Programy te szczeblu miejskim i gminnym. W sumie jest tych programów w skali kraju kilkanaście tysięcy. Ile z nich jest naprawdę realizowanych? Czy były zatem — że opracowywane, czy nie stały woli, aby je dziś konsekwentnie wcielić w życie?

Klasycznym przykładem entropii społecznej może być utrzymujący się już od kilku miesięcy brak partii do budów, mimo że tym białym problemem zajmują się wysokie czynniki oficjalne. (A propos pasty: jej brak w kraju należącego niegdyś do największych producentów tego wyrobu w Europie można uznać za kliniczny wzrost przejawu nieodpowiedzialności w myśleniu i działaniu, albo za największy skandal gospodarczy).

Przykłady na istnienie entropii w naszym polskim wydaniu można mnożyć: jak permanentny brak części zamiennych, mimo że wszyscy od lat zgadzają się, że należy ich produkować więcej; jak niedostatek usług, mimo itp.

I co z tego wynika? Przede wszystkim to, że są to kwestie tak żywotne dla naszego bytu narodowego, że nikt z Polaków nie może się uchylać od dyskusji na ten temat. (MW)

CZYTELNICZY REDAKCJA

JAK UKRÓCIĆ WANDALIZM?

Jestem wieloletnią działaczką społeczną, od 10 lat pełnię funkcję opiekuna społecznego. Jestem też przewodniczącą Koła Osiedlowego Ligi Kobiet oraz członkiem Komitetu Domowego i dlatego powinienem zwracać baczną uwagę na wszystko, co dzieje się w moim środowisku. Niestety, działam w osamotnieniu, gdy chodzi o zwalczanie zaobserwowanych ostatnio objawów wandalizmu i bezmyślnego niszczenia naszego wspólnego mienia. Szczególnie klątki schodowe są narażone na dewastację przez roszakowatą młodzież. Niszczenie ścian, tuczenie żarówek, wyrwanie kontaktów itp. należy do zwykłego „repartu” zabaw młodych ludzi, nierzadko nadużywających mocniejszych trunków. Czy jednak nadmiar energii musi być u młodzieży kierowany na niszczenie wszystkiego co pod ręką? Dlaczego nikt oprócz mnie nie reaguje na podobne objawy? Dlaczego dewastacja mienia społecznego tak często jeszcze uchodzi bezkarnie?

A. Renberg
Białystok, ul. Żytnia

USPRAWNIĆ SKUP MAKULATURY

Wracam do marcowej notatki w „GW” pt. „Z szacunkiem do... papieru”. Z pewnością zainteresowała ona nie tylko mnie, a także zmusiła do refleksji o niedostatkach w organizowaniu skupu cennego surowca, jakim dla fabryk papierniczych jest makulatura. Może w innych miastach jest lepiej, ale u nas w Łapach punkty skupu makulatury są tak położone, że nawet za wyższą cenę ludzi nie zachęci się do zbierania. Czy mamy nosić ciężki papier na plecach po kilka kilometrów? Kto wynajmie takówkę? Jedyny punkt mieści się daleko od miasta, nie dajmy, że śmietniki w Łapach wypełnione są w większości makulaturą. Może zdalby egzamin z wyzysku systematycznego jej odbioru przez punkt ruchomy, objazdowy? Może częściej powtarzać akcje składania makulatury przy kioskach „Ruch”? Może bardziej energicznie zajmą się zbiórka harcerze? — Kwestia dobrego i skutecznego pomysłu. Może „Gazeta” pomoże w propagowaniu takich akcji?

Zenon Niwiński
Łapy

OBY TAK ZAWSZE!

Jako stały czytelnik „Gazety” chciałbym napisać kilka pochwalnych słów pod adresem Rejonu Eksploatacji Domów nr 5 przy ul. Nowy Świat. Oto gdy zgłosiłem tam przepełnienie się grzejnika wody w mojej łazience, w ciągu dwóch dni RED przysłał hydraulika, który zamontował nowy grzejnik. Była to dla nas pilna i ważna sprawa, bo mamy w domu małe dziecko. Oby mieszkańcy mieli jak najczęściej okazję do chwalenia administratorów.

Stanisław Klimek
Białystok, Lipowa 18/45

NASZE TRZĘSO:

„MŁODOŚĆ — TRZĘŚWOŚĆ”

Dobrze, że ostatnio „Gazeta” dość często pisze na temat szkodliwości nadużywania alkoholu, który jest szczególnie niebezpieczny dla młodzieży. Wszędy artykuły wykorzystujemy do prowadzenia odpowiedniej propagandy także i w naszej szkole — VI LO. Przystąpiliśmy do konkursu pod wymownym hasłem „MŁODOŚĆ — TRZĘŚWOŚĆ”, zorganizowanego przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku. Realizujemy bogaty program działania jako uczestnicy konkursu, korzystając także z pomocy Komitetu Rodzicielskiego i przedstawicieli Szkoły Zdrojowej. A. N. (nazwisko znane red.)
33 szczeł HSPS Białystok (opr. Ag)

Na sejmie sejmiku Sędu Rejonowego w Białymstoku

znalazł niedawno epilog jeden z najtragiczniejszych

wypadków drogowych zaistniałych w ubiegłym roku

na terenie województwa białostockiego.

Kierowca Mieczysław R. został skazany przez Sąd na karę 7 lat pozbawienia wolności oraz orzeczony został wobec niego zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na 10 lat. Wyrok ten wydawał się może surowy, zwłaszcza, że dotyczy człowieka dotychczas nie karanego i oja trejga dzieci.

Cale zdarzenie rozpoczęło się w okolicach 11 września 1978 r. około godz. 11 z terenu budowy Fabryki Obuwia „Syrena” w Warszawie wyruszył w kierunku Białegostoku samochód wywrotka „Berliet” należący do Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłu Lekkiego. W kabinie oprócz kierowcy Mieczysława R. znajdowali się dwaj jego koledzy z pracy. Była sobota i wszyscy jechali do rodzin w Białymstoku.

Mieczysław R. powinien był jeszcze tego samego dnia pracować, gdyż zastępca kierownika budowy zlecił mu przewiezienie betonowych płyt do Garwolina. Załadował je poprzedniego dnia na samochód.

Taka drobnotka nie mogła jednak odwieść jego myśli. Zwałił więc płyty na budowie i nie powiadamiając nikogo — udał się z kolegami do Białegostoku.

W czasie jazdy w kabinie było wesoło. Będąc jeszcze pod działaniem alkoholu po wczorajszym libacji pasażerowie przesiadali się w dowcipach. Zatrzymali się kilka kilometrów za Warszawą przed restauracją w Trojanie. Aby poprawić samopoczucie oraz utrzymać wesołą atmosferę w kabinie — wszyscy wypili po dwie „setki” wódki.

Dwukrotnie jeszcze „Berliet” zatrzymywał się po drodze przed restauracjami.

Wypadek wydarzył się koło miejscowości Porosły około godz. 16.00. Świadek tego zdarzenia Daniel B. opisał go w następujący sposób:

— Jechałem własną „Syreną” z Białegostoku w kie-

runku Jesewa. Zauważyłem nagle jadący z przodu z dużą szybkością wóz ciężarowy koloru pomarańczowego. Zjeżdżał wyraźnie na moją stronę. Zjechałem więc bardziej na prawo i zatrzymałem się. Ciężarówka przejechała blisko obok mnie. Spojrzałem

z lusterka i widziałem jak ten pojazd skierował się na przystanek PKS, gdzie stało kilka osób. Na szczęście zjechał ponownie na swoją stronę i następnie zniknął mi z pola widzenia. Po chwili usłyszałem donośny odgłos uderzenia. Coś tam się kilkadziesiąt metrów. Zabaczylem wówczas leżący w rowie po lewej stronie jezdni do góry kołami samochód „Berliet”. Wyiadłem szybko aby udzielić pomocy osobom jadącym tym pojazdem.

Z relacji tego i innych świadków wynikało, że przyczyną wypadku była nadmierna szybkość samochodu na śliskiej nawierzchni jezdni. Sposób poruszania się pojazdu świadczył o tym, że kierowca nie panował nad nim. Skutki wypadku były tragiczne. Jeden z pasażerów zmarł, drugi doznał poważnego uszkodzenia śledziony, złamania obojczyka i dwóch

żeber. Pozostanie inwalidą. Koszty naprawy samochodu przekroczyły 300.000 zł.

Badanie krwi kierowcy — Mieczysława R. wykazało, że w 4 godziny po wypadku miał on — 2,10%. Takie stężenie alkoholu w organizmie człowieka wywołuje m. in. zanik uczuciowości wyższej, krytycyzmu, zahamowanie procesu myślowego, działania nieborne oraz zaburzenia mowy i równowagi. Nasz znany medyk sądowy W. Nasilowski nazwał ten stan fazą ekscytacyjną.

Zachowanie kierowcy Mieczysława R. i jego pasażerów świadczy o braku wyobraźni

go Bogdana D. Obok niego stała jego znajoma Grażyna Z. Jej przeraźliwy krzyk nie zatrzymał kierowcy ciągnika. Jechał dalej, jakby nie stało się. Po zajechaniu na bazę Stanisław R. dokonał codziennej obsługi ciągnika, a następnie zbiegił w nieznanym kierunku.

Funkcjonariusze MO zatrzymali go dopiero następnego dnia z rana. Miał jeszcze w krwi sporą ilość alkoholu. Pozwoliło to biegłemu lekarzowi na dokładne wyliczenie zawartości alkoholu we krwi kierowcy w chwili wypadku.

Wynik ten zgadzał się z późniejszymi wyjaśnieniami Stanisława R. Podał on bowiem, że po zakończeniu pracy przy odśnieżaniu stacji PKP i drogi wypił sam butelkę wódki o pojemności 0,375 gram. Odpowiadało to stężeniu ok. 2,20% alkoholu we krwi. Ciągnik, którym kierował Stanisław R. nie może rozwijać dużej szybkości. Można go zatrzymać na odcinku ok. 1-2 metrów. Przejechanie gasienicą stojącego na lewej stronie jezdni człowieka wydaje się w tej sytuacji nieprawdopodobne.

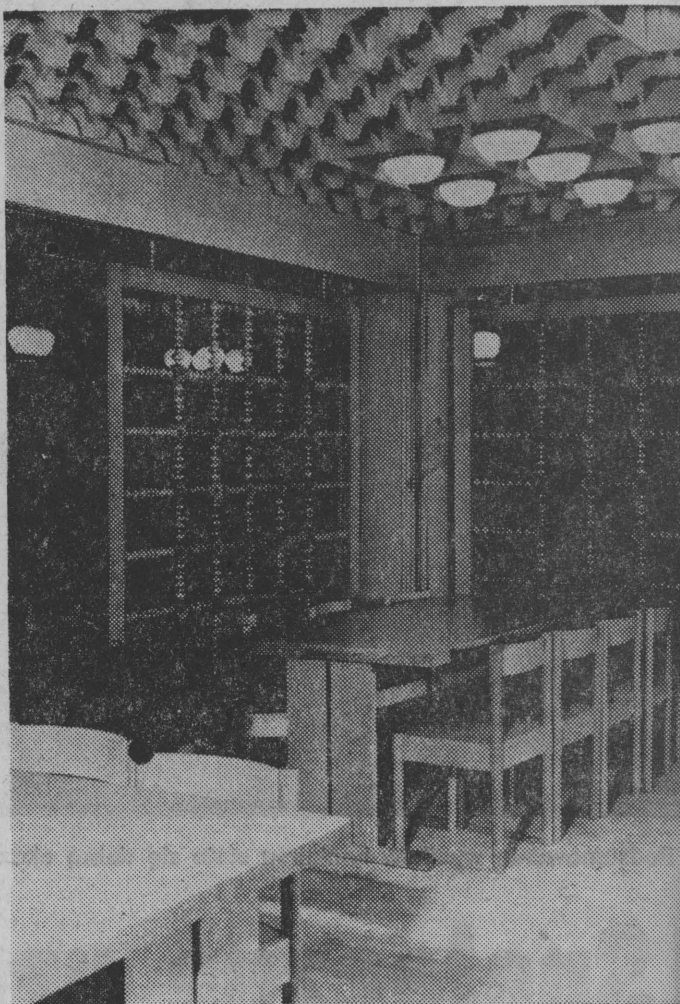
Ze światowych statystyk wynika, że przykładowo w 1970 r. w wypadkach drogowych, w których istotną przyczyną był alkohol, zginęło na kuli ziemskiej około 120.000 ludzi, zaś około 3.000.000 osób doznało obrażeń ciała.

Pierwszy wypadek drogowy o tym charakterze zanotowano już w 1897 r. Nasz kraj znajduje się wśród tych państw Europy, w których rejestruje się najwięcej wypadków drogowych z ofiarami w ludziach, powstałych w związku ze stanem nietrzeźwości kierowców lub pieszych. Dorównuje nam pod tym względem Czechosłowacja i Holandia, a wyprzedza Jugosławia i RFN.

Wśród przyczyn wypadków drogowych alkohol zajmuje u nas czwarte miejsce.

Każdy z użytkowników drogi — kierowca lub pieszy — powinien o tym dobrze wiedzieć. Brak wyobraźni i przewidywania, zwłaszcza ze strony kierowców pojazdów mechanicznych, pociągają często za sobą tragiczne skutki.

MACIEJ
GRYSZKIEWICZ



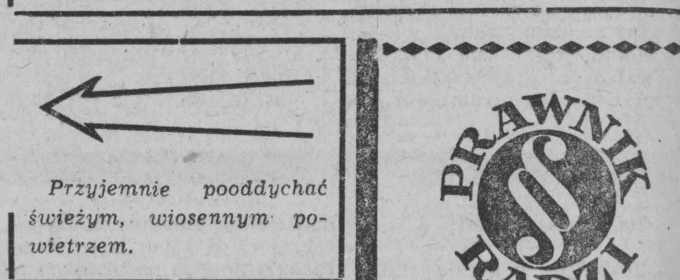
Na razie jeszcze pusta, ale trzeba przyznać — znakomicie wyposażona w dekorację przez białostocką brigadę restauracyjną „Warzob” w stolicy Tadzyskistanu — Dusanbe. Fot. K. Lipski „Foto-Service”

Białostocka wizytówka w Tadzyskistanie

W ubiegłym roku Centrala Handlu Zagranicznego „Paged” otrzymała od radzieckich kontrahentów ofertę zrobienia wystroju wnętrza tadzyskiej restauracji. Wykonania tej pracy podjęli się pracownicy Zakładów Meblarskich Spółdzielni Pracy w Białymstoku.

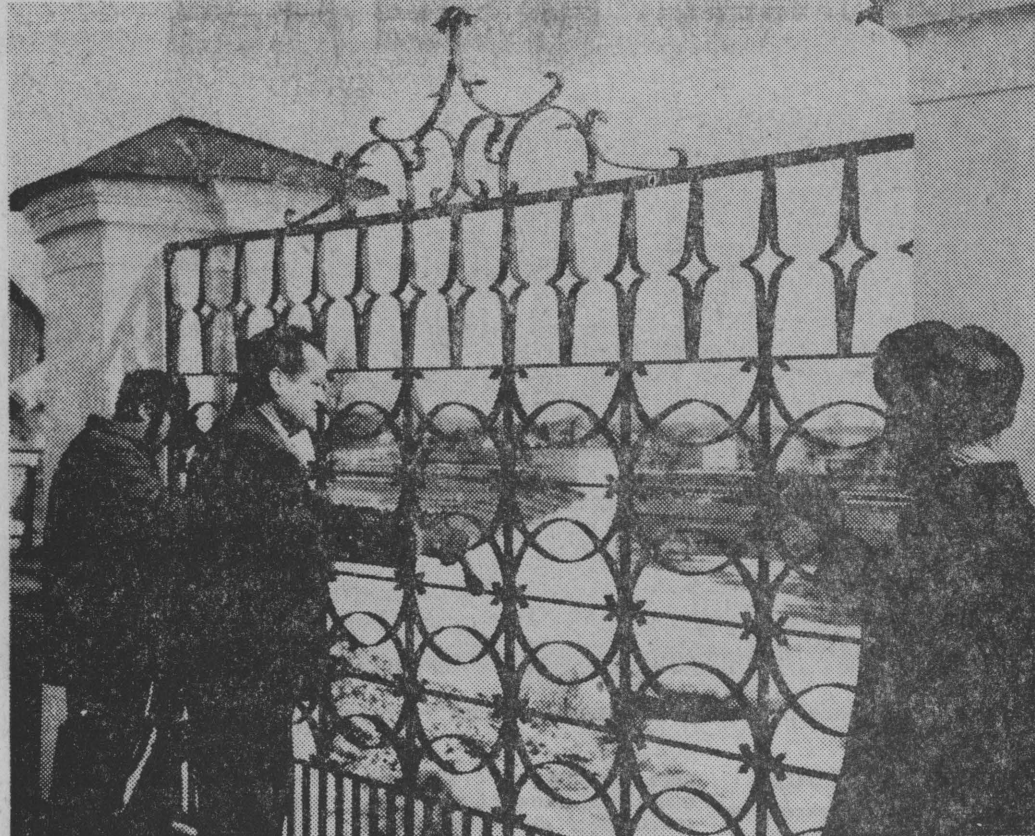
Projekt scenografii placówki został opracowany również w Polsce, przez gdański oddział Krajowego Związku Spółdzielni Meblarskich. Wszystkie elementy, składające się na stylowe wnętrze restauracji „Warzob”, przy głównej ulicy stolicy radzieckiego Tadzyskistanu — Dusanbe, na Prospektie Lenina, wykonano w Białymstoku w ciągu sierpnia i września minionego roku. Później zapakowano to wszystko w ponad pięćset skrzyń i po miesiącu podróży całość wyposażenia znalazła się w Dusanbe. Teraz do pracy zabrala się białostocka ekipa montażowa — 14 osób, które pod wodzą Sławomira Gogola zobowiązały się do jak najszybszego wykonania wnętrza restauracji. Praca trwała przez 45 dni, robiono po 12 godzin na dobę. Na miejscu uwzględniono poprawki, które nadeszły do projektu wyposażenia przedstawicieli służby przeciwpożarowej (co jest bardzo rygorystyczne przystrzeżenie w Związku Radzieckim przy wnoszeniu tego typu obiektów).

Pobyt białostoczan w ZSRR to jednak nie tylko praca. Nawiązano wiele przyjacielskich kontaktów, były dwie wycieczki w góry Tadzyskistanu. Polacy brali również udział w wielkiej manifestacji i obchodach rocznicy uchwalenia Konstytucji Związku Radzieckiego. W sumie — wywieźli z kraju naszych przyjaciół wiele miłych wrażeń oraz dyplomy uznania za dobrą pracę. (mip)



Osoby objęte powszechnym systemem emerytalnym mogą podejmować pracę bez zawieszenia prawa do emerytury i renty przy zachowaniu następujących warunków. Po pierwsze — ma to być zatrudnienie wykonywane w niepełnym wymiarze czasu pracy albo zatrudnienie sezonowe (choćby w pełnym wymiarze czasu pracy) albo zatrudnienie dorywcze. Po wtóre — zarobek z tytułu tego zatrudnienia nie może przekraczać dopuszczalnych kwot. Dopuszczalna kwota zarobku wynosi w stosunku rocznym 24 tys. zł, a dla emerytów i rencistów, którzy: a) wykonali w ukończonym zakładzie pracy prace wymagające wyszerego wykształcenia i takie wykształcenie mają, b) wykonali prace eksportu, rzecznictwa, biegłego lub tłumacza przysięgłego i mają uprawnienia do wykonywania tej pracy, c) wykonują inne prace określone przez Ministra Pracy, Spraw Socjalnych ze względu na szczególne potrzeby gospodarki narodowej — 36 tys. zł.

Powyższe zasady stosuje się odpowiednio także do emerytów i rencistów, którzy osiągnęli dochody z tytułu umowy o pracę nakładczą, z tytułu umowy zlecenia, umowy o dzieło lub umowy agencyjnej. Dla tych grup zatrudnionych kwota dobowo przysługująca stanowiła podstawę wyliczenia wynagrodzenia, pomniejszoną o ten podatek. Źródło: § 2-3 rozporządzenia Rady Ministrów z 14 kwietnia 1977 r. w sprawie zwieszania prawa do emerytury lub renty (Dz. U. nr 11, poz. 46), f.d.p. p. Eugeniuszowi z w. w. suwalskiego oraz M. rianowi z G. Goldapi.



Wznanych z gospodarności Siemiatyczach zwraca uwagę dawny zespół klasztorny z wczesnobarokowym kościołem z pierwszej połowy XVII wieku i klasztorem z pierwszej połowy wieku XVIII. Zabytkowy budynek, niszczący i wymagający odrestaurowania, przekazano w 1975 r. Państwowemu Domowi Pomocy Społecznej. Wkrótce przystąpiono do remontu, nie czekając na kolejną w specjalistycznych przedsiębiorstwach państwowych. Nowi gospodarze zabytkowego klasztoru wcześniej postarali się o potrzebne materiały budowlane. Specjalną dachówkę sprowadzono z woj. poznańskiego, blachę ocynkowaną — ze Śląska.

Remontu podjęły się systemem gospodarczym zakłady spółdzielcze. Rzemieślnicy, pod okiem konserwatorów za-

Dobry gospodarz

bytków, wymienili więzby dachowe, odrestaurowano i przywrócono do stanu pierwotnego gzymsy i inne elementy budynku. Kapitałny remont klasztoru, który rozpoczął w 1975 r. został zakończony w dwa lata później, a jego koszt wyniósł około 4 mln zł. Już w końcu 1975 r. w części odnowionych pomieszczeniach zamieszkało 31 pensjonariuszy.

Za sprawne przeprowadzenie odnowy obiektu, Państwowy Dom Pomocy Społecznej w Siemiatyczach uzyskał w r. ub. nagrodę drugiego stopnia, przyznaną przez Ministra Kultury i Sztuki w konkursie na najlepszego użytkownika obiektu zabytkowego.

Obecnie w PDPS zamieszkuje 71 pensjonariuszy. Czują się oni nie tylko użytkownikami, ale także gospodarzami budynku. Zakładają i pielęgnują trawniki, sadzą kwiaty na posesji, dbają o czystość i porządek. Pobyt umila im młodzież. Dwa razy w miesiącu przyjeżdżają tu z występnymi uczniami, m. in. z LO w Drohiczynie, Technikum Rolniczego w Czartkowie, LO w Siemiatyczach oraz zespoły z miejscowego Domu Kultury. Na te dni zawsze czeka się z uśmiechem. (jas)



Nagrada drugiego stopnia w konkursie na najlepszego użytkownika obiektu zabytkowego — zobowiązuje. Fot. R. Sieńko

Wśród nas

List w imieniu 8 pracowników wytułnił wód gazowanych w Krynkach, pisany przez jednego z nich, zarzucał kierownikowi ewidentne łamanie prawa. Zakład miał przestój. Nie było pracy. Zalogę zwołano do domu. Potem zakomunikowano pracownikom decyzję, że ten okres zalicza się im na okres urlopu wypoczynkowego.

Odwracanie kota ogonem

go. A one ani o urlop nie prosiły ani na taki przymusowy urlop, udzielony też post, się nie godziły. Tak przynikało z listu. List ten przytoczyłem w całości i zaopatrzyłem odpowiednim komentarzem. Konkluzję tego komentarza wyraża tytuł: „Kierownik pokpił sprawę” (G.W. z 21.II. br.).

Nie pozostało bez echa. GS w Krynkach zareagował. Wkrótce nadesłał wyjaśnienie. Wynika z niego, że fakt udzielenia urlopu ex post na okres przestoju, i to bez zgody zainteresowanych, nie miał w ogóle miejsca. Na dowód tego dołączono podpisane przez pracownice oświadczenia, w których swymi podpisanymi stwierdzają one, że o urlop ten same się ubiegały i że to na ich prośbę został im udzielony.

No, toście kobiety, minęły się z prawdą. Nie wiem, czy kłamaliście wówczas, w liście do „Gazety”, czy później, składając swe podpisy pod fałszywymi oświadczeniami. Jest jednak więcej niż pewne, że raz jeszcze zeznają. A ja w pełnym zaufaniu do tego, co było w liście, pospieszyłem Wam z pomocą. Bezinteresownie przecież. Widąc bezinteresowność u Was nie w cenie. Nie szanuję się tego, co zbyt łatwo przychodzi. Dziękuję Wam za te lekcje. Postaram się wyciągnąć z niej właściwe wnioski. A jeśli dotknę one także innych, niech wiedzą, komu to zawdzięcza.

To ostatnie zdanie kieruje także pod adresem prezesa GS w Jedwabnem. Jako przykład łamania przepisów prawa pracy na korzyść (względnie) zakładu przytoczyłem treść listu Tadeusza M., kierowcy tejże spółdzielni. Pisał on, że zatrudniają go systematycznie w godzinach nadliczbowych, ale za to nie, płaca, tylko przebiegają na normalne, co w efekcie daje wyczerpanie miesięcznego limitu normalnych godzin pracy przed końcem miesiąca. Pozostałe dni wyznaczają mu jako wolne, choć o to wcale nie prosił. Zapytywałem przeto prezesa, jak te praktyki ma-

Mnie jednak nie przekonał. Dlaczego? Jakby to Wam ogólnie powiedzieć? Aha, już wiem. Tylko, proszę, moi mili, bez urazy. Otóż jest takie roszczenie porządkowe: „Smotrzisz w knigi, widisz figi”. Co to ma do rzeczy? A ma, o ma. Dla wykazania, że takich racji powołujecie się na art. 141 kodeksu pracy. Ale przytaczacie uregulowanie zawarte tylko w § 1 tego artykułu. Nie dostrzegacie natomiast (a może nie chcecie dostrzegać), że tenże art. 141 § 4 stanowi, że zakres stosowania § 1 określa rozporządzenie Rady Ministrów. Znaczący to, że zakres stosowania równoważnego czasu pracy w transporcie wyznacza Rada Ministrów. Wy, owszem, powołujecie się i na to rozporządzenie Rady Mi-

ni. Ale znów widziecie w nim tylko przepisy dla Was korzystne — § 2 traktujący o równowalnym czasie pracy. A gdyby tak zacząć lekturę tego aktu prawnego od początku? Wtedy trzeba by przyznać, że rozporządzenie nie dotyczy kierowców, tylko kierowców w ich pomocnikach zatrudnionych w jednostkach zorganizowanego transportu samochodowego (także w komunikacji miejskiej). I żeby nie było żadnych wątpliwości, co to jest jednostka zorganizowanego transportu, rozporządzenie w § 1 ust. 2 wyraźnie powiada, że za taką jednostkę uważa się przedsiębiorstwa i zakłady transportowe. Gminne spółdzielnie, o ile wiem, nie mają wyodrębnionych organizacyjnie i finansowo zakładów transportu samochodowego. Taką zorganizowaną obsługę transportową pełnią dla nich oddziały WSTW. Gdyby jednak GS w Jedwabnem miał taki własny zakład, od tego należało zacząć swe wyjaśnienie, a byłoby się w mig porozumieli.

A tak muszę pozostać przy swoim, nie mając nawet pewności, czy osoby, które w imieniu spółdzielni podpisywały te wyjaśnienia, wierzyły w to, co napisały, czy może usiłowały na swój przemysłowy sposób przystosować kota ogonem obrócić.

JUSTYN

W poczekalni do lekarza pediatry siedzi pani z 4-letnią Anią. Dziecko sprawia wrażenie żywego, dobrze rozwiniętego. Matka małej jest jednak wyraźnie zgnębiona. Chodzi z nią do lekarzy, robi analizy — wszystkie prawidłowe, a przecież dziecku coś musi dolegać. Okazuje się, że Ania dwa miesiące temu zaczęła chodzić do przedszkola i tam systematycznie wymiotuje. W domu nigdy się to nie zdarza. Dziecko garnie się do rówieśników, dobrze się w przedszkolu czuje, ale skąd te przypadłości?

Problemy przedszkolne i nie tylko przedszkolne

Z WIEDZĄ DLA DOBRA DZIECKA

Trzeba było kilku wizyt u lekarza, przeprowadzania badań, rozmów, aby stwierdzić, że matka zrywa małą z łóżka, „wrzuca” w nią coś ciepłego, w ciągu kilku minut myje, ubiera dziewczynkę i pędzi — bo nie mogą się spóźnić, ona do pracy, mała do przedszkola. Zdenerwowana, napięta Ania zawracając dołączając się do swej grupy kiedy dzieci idą już na śniadanie... siada do niego i wtedy następuje reakcja.

Piotrus ma trzy lata. On też stawia pierwsze przedszkolne kroki. Trafił do grupy maluchów razem z dwoma kolegami, którzy mieszkają na tej samej klatce schodowej. Dzieci znały się i lubiły. Piotrus do przedszkola zaczął chodzić z entuzjazmem. Podobają mu się zabawki i... pani. Ale po krótkim czasie wyłoniły się problemy. Wychowawczyni informowała, że dziecko systematycznie się moczy. Piotrus zniechęcił się do przedszkola, unika także dawnych kolegów, którzy przeżywają go „lejcach”.

U chłopca nie stwierdzono żadnego schorzenia dróg moczowych, ani innych dolegliwości. Jak się okazało, nie był to też żaden objaw nerwicy, ale po prostu skutkiem... niewłaściwego strachu. Piotrus ubierany był do przedszkola w elegan-

kie dżinsy, których zdejmowanie nastroczało mu wiele trudności... i zanim zdążył się z nimi uporać, były mokre. W domu Piotrus chodził w spodniach, z gumeczką, które w razie potrzeby spuszczał i nie było kwestii...

Problemy podobne do spraw Ani czy Piotrusia, można by mnożyć. Rodzice, nawet najbardziej dbający o swe dziecko, często nie mają podstawowej wiedzy z zakresu ich pielęgnacji, wychowania, żywienia. Mama Ani robiła przecież wszystko w szalonym pośpiechu, by rano kilkanaście minut przed wyjściem córki, a rodzice Piotrusia chcieli, aby ich dziecko ładnie w przedszkolu wyglądało. I w jednym i drugim przypadku przekonani byli, że działają dla dobra dzieci, a jak wykazało życie mama Ani „pracowała” na nerwie swojej małej, a rodzice Piotrusia doprowadzili do wytworzenia w nim kompleksów i wyobcowania z grona rówieśników.

PRZYGOTOWAĆ DZIECKO DO STARTU W SAMODZIELNOŚĆ

„Pani nakarm, a mnie, jescie ja...” — 30-osobowa grupa maluchów zasiada do obiadu. Opiekę sprawuje jedna wychowawczyni i jedna pani do pomocy. Obserwuje z boku. Część dzieci w ogóle nie bierze łyżki do ręki. Po prostu wydaje się jakby nigdy same nie jadły, czekają na to aż im ktoś pomoże. Niektóre podnoszą napelnione łyżki do buzi, ale tylko niech napotkają coś twardego, od razu wypływają... nie u-

mięją gryźć. Kilko z rozmachem zmiata z talerzy. W tej sytuacji wychowawczyni choćby nie wiem jak się starała, nie zdąży pomóc przy jedzeniu dzieciom tak, aby te ostatnie otrzymały posiłek jeszcze ciepły.

Jak wyobrażają sobie posiłek w przedszkolu rodzice tych dzieci, które w domu są zawsze karmione? Przedszkole to dla wielu trzylatków bardzo ciężka próba życiowa.

Ważną rolę w tym procesie odegrać może rodzic. Jak wyobrażają sobie posiłek w przedszkolu rodzice tych dzieci, które w domu są zawsze karmione? Przedszkole to dla wielu trzylatków bardzo ciężka próba życiowa.

WIĘCEJ KONTAKTU Z RODZICAMI

„Przedszkole jest po to, aby dziecko w nim przebywało” — twierdzi mama Rafała. „To najwygodniejszy okres — dodaje mama Marysi — od 7 do 17 godz. dziecko jest pod opieką, a ja spokojnie idę do pracy, robię zakupy, na fryzjera też czas znaleźć”.

Życie kobiety pracującej, która ma małe dzieci, nie jest łatwe i nie odnajdując jej prawa, by znaleźć czas na fryzjera, kosmetyczkę itp., ale choćby przedszkole było nawet najlepsze, to szkoda mi dzieci, przebywających w nim po 9-10 godz. dziennie. Mimo przerwy na leżakowanie, spędzają one bardzo długi okres w dużej grupie, wśród gwaru, hałasu. Przedszkola powszechnie są przepełnione, a więc miejsca na jakieś odizolowanie się nie ma. A poza tym zwroćmy jeszcze uwagę na fakt, że jeżeli dziecko śpi w domu 9-10 godz., to ile czasu zostaje na kontakt z najbliższym otoczeniem?

Przedszkole dla dziecka traktowałbym tak, jak pracę dla dorosłych. Jak byśmy się czuli, gdyby bez wyraźnej konieczności przedłużano ją nam o 2-3 godz. dziennie?

Stanowisko — „przedszkole jest po to, aby dziecko w nim przeby-

wało” — uważam po prostu za zwykłe wygodnictwo rodziców.

DZIECIĘCE „PROBLEMY”

Przedszkole jest miejscem, gdzie dziecko codziennie przez kilka godzin przebywa w otoczeniu rówieśników. Kontakty te są na ogół korzystne. Jednak tak jak w każdym kolektywie, tak i w przedszkolnym dochodzi niekiedy do konfliktów i problemów.

I tak np. 4-letni Wojtek po przyjęciu z przedszkola żąda — mama gumę do żucia. — Jutro muszę ją dać Jarkowi. — Dlaczego musisz? Bo wczoraj pani od starszaków powiedziała, aby przed wyjściem na spacer pomógł nam zawiązać buty. Jarek mi zawiązał, ale kazał przynieść gumę do żucia.

Takie i tym podobne „problemy” trzeba pomóc dziecku rozwiązać.

Przypominając się tu gorące, pełne pasji słowa Korczaka. „Na budkę z wodą sodową trzeba mieć koncesję, a sam z głupia frant, pierwszy z brzęga, ostatni z ostatnich, zostając ojcem sięga w nieśmiertelność, buduje przyszłość”.

Codzienny ranek w przedszkolnej szatni. Patrzę jak młody ojciec poprawia niesforną czuprynę Jacka, potem serdecznie całuje malucha, mruga do niego porozumiewawczo i wymawiając „do zobaczenia stary”, opuszcza przedszkolne progi. Jakas mama przypomniała „Elu, gdyby ci było zimno, włoż sweter, zostawiam w worku”. Padają ostatnie słowa pożegnania, przestęgi. Z sal przedszkolnych dobiega wesoły gwar dziecięcych głosów.

Wydaje się, że nie ma tu konfliktów, kłopotów. Starajmy się, aby było ich jak najmniej w naszych domach, żłobkach, przedszkolach. Nie lekceważmy problemów dziecięcych. Najnowsze badania z dziedziny medycyny, psychologii, pedagogiki przywiązują coraz większe znaczenie do pierwszych lat życia człowieka. Profesor Górnicki, uznany za autorytet w tej dziedzinie, ujmując to tak: „Wiek niemowlęcy i pierwsze lata życia wywierają istotny i przemogły wpływ na rozwój dziecka w późniejszych okresach życia, decydując w znacznym stopniu o jego sylwetce fizycznej i psychicznej, a więc pośrednio o tzw. przydatności życiowej”.

TERESA ZGLICZYŃSKA

Czy tylko

Samorząd przegrywa?

Mieszkańcy powierzyli im mandat zaufania, nadzieję, że społecznymi siłami uczynią życie w osiedlu wygodniejsze. Komitety osiedlowe słusznie więc otrzymały szerokie uprawnienia, niezbędne do rozwiązywania codziennych, wspólnych spraw. Z ich głosem powinno się zatem liczyć, bo wynika z bliskiej znajomości potrzeb i postulatów mieszkańców.

— Coż z tego, że samorząd mieszkańców posiada różnorodne uprawnienia? — mówi działacz z Osiedla Mickiewicza w Białymstoku — STANISŁAW GRYGLEWSKI. — Trzeba szczerze powiedzieć, że to co proponujemy w imieniu mieszkańców dla naszego osiedla przeważnie nie znajduje uznania Urzędu Miejskiego. Osiedle jest co prawda stare, lecz z sklepami i usługami wygląda nie najlepiej. Staramy się, by coś zmienić, poprawić, ale bezskutecznie.

Jeszcze przed końcem ubiegłego roku Komitet Osiedlowy zwrócił się do Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego, by zwalniając lokal po zakładzie usługowym Spółdzielni Kuśnierskiej przekazać dla WSS „Społem” na poszerzenie sklepu z artykułami gospodarstwa domowego. Istotnie, w sklepie jest ciasno. Na 107 m kwadr. powierzchni upycha się mnóstwo towarów, począwszy od garnków, talerzy, sprzętu mechanicznego po rozmaite kosmetyki. Sąsiedni lokal poprawiłby sytuację. W nowym pomieszczeniu znalazłoby się miejsce na dział drogerijny i usługi kosmetyczne jednocześnie.

Kierownik Wydziału Handlu i Usług — Tadeusz Koncerewicz szanując kompetencje samorządu zaprosił działaczy do siebie na konsultację. Z góry było już jednak przesądzono, kto ma rację. Lokal potrzebny jest Spółdzielni Krawieckiej „Białostoczanka” na punkt usługowy. Decyzja to ostateczna i jak powiedziano członkom Komitetu Osiedlowego — tylko sam wicepremier Tadeusz Pyka może ją zmienić. W lokalu, gdzie były usługi musza one być zawsze.

Jak postanowiono tak i zrobiono. Dziś obok sklepu działają punkt szycia odzieży z resztek, w osiedlu, choć jest kilku krawców i duży zakład krawieckiej spółdzielni „Pokój”, jeszcze jedna placówka nie zaszkodzi — tak widocznie sądziły pospoli Wydział Handlu i „Białostoczanka”. Zdaniem działaczy samorządu przesądziły zwykły partykularizm, który nie uwzględnił społecznych postulatów. Spółdzielczość pracy za wszelką cenę pragnie utrzymać w swej gestii lokal, nawet gdyby jego przeznaczenie mieszkańcy osiedla kwestionowali.

Samorząd mieszkańców przegrał nie tylko tę sprawę. Oto, nieustannie ponawia się próby do Wydziału Handlu i Usług „Społem” o wybudowanie w osiedlu baru

szybkiej obsługi, jakiegoś punktu małej gastronomii, z tanią kuchnią. I znów na drodze stają władze handlowe miasta, nie zadowolone z lokalizacji „Społem” chce, a Wydział Handlu odmawia.

Obserwując nieporządk w sieci handlowej osiedla działacze samorządu proponowali zmianę przeznaczenia sklepu spożywczego, obok delikatesów „Rarytas”. Po co i komu są potrzebne dwa sklepy, o kilka kroków od siebie, z wodką i garmażerką? Czy nie lepiej byłoby urządzić „dom chleba”, albo punkt małej gastronomii. Propozycje zmian rozpatrzone, ale ani Oddział WSS „Społem”, ani Wydział Handlu bliżej się nim nie zainteresował. Jednym słowem — jest dobrze, jak jest.

Zaangażowani w działalność społeczną członkowie Komitetu Osiedlowego powiadają o sobie, że są rozgorczyeni niepowodzeniami w kontaktach z władzami handlowymi miasta. Ich głos, propozycje rzeczowe i zdaje się bardzo rozsądne, dotyczące sieci handlowo-usługowej, napotyka niezmienne na opór Wydział Handlu i Usług — Tadeusz Koncerewicz nie musi na serio traktować (lk)

P.S. Podczas zbierania informacji o sprawach Osiedla Mickiewicza natknąłem na spore przesady ze strony Urzędu Miejskiego. Po to, bym mógł rozmawiać z kierownikiem Wydziału Handlu i Usług — Tadeuszem Koncerewiczem należało się zwrócić o pozwolenie na wiceprezesa — TADEUSZA NACZASA. Zanim też zgodę uzyskałem, kierownik odszedł na urlop. Zastępcę też nie było. Poza tym nikt nie zechciał udzielić informacji.

Kto wie, czy w niedalekiej przyszłości nie ukasze się zarządzenie, by na każdą rozmowę z kierownikiem Wydziału Handlu i Usług zabiegać o zezwolenie ministra BWU?

Jak zaksięgować zdrowie i nerwy?

Mróz na wielkiej płycie

Jak stwierdzono w czasie ostatniego przeglądu, na białostockim osiedlu Centrum II w 68 mieszkaniach przemarzają ściany. Podobnie jest na Białymstoku, Wysokim Stoczku, Osiedlu Piasta, w Czarnej Białostockiej, wszędzie tam, gdzie zbudowano bloki z wielkiej płyty. Od ścian odchodzi się tapety, beton pokrywa się grzybkami, wykładzina podłogowa nasiąka wilgocią. Bywa i gorzej. Jeden z lokatorów musiał podczas przedostatniej zimy zbierać odśnieżenie wodę z lentexu. Mieszkanie w ogóle nie nadawało się do eksploatacji. W ramach gwarancji lentex wymieniono a ściany ocieplono płytą piśniową. Ale w grudniu ub. roku trzeba było brać się do dalszych napraw, gdyż piśnia zupełnie zbankowała. Mieszkańców, w tym chore na zapalenie płuc dziecko, przesiedlono z konieczności do przypadkowego pokoju biurowego. Tym razem ściany przykryto dodatkową warstwą styropianu. Czy to jednak wystarczy?

Dlaczego wielka płyta przemarza? Niełatwo odpowiedzieć. Fadom wini producenta styropianu, wykonawców i zime. Wykonawcy — Fadom i lokatorów. Lokatorzy...?

Dyr. Marian Bubieniec z Fadomu: — Budowlani niebatalnie uszczelniają złącza płyt. Często nie dba się o reżymy technologiczne przy produkcji styropianu, stąd tworzywo nie ma potem odpowiednich właściwości izolacyjnych.

Dyrektor pracował poprzednio w wytwórni opakowań z tworzyw sztucznych, zna więc sekrety tej technologii.

— Poza tym — dodaje — tegoroczna zima była wyjątkowo ciężka. To były ekstremalne warunki.

Z tym ostatnio trudno się zgodzić, skoro — jak wynika z analizy meteorologów — ostatnia zima była co najwyżej „zimną dziecięcą”. Czyżby budowlani sądzili dotychczas, że mieszkamy pod zwrotnikiem?

Inż. Grzegorz Kozakiewicz z Białostockiego Kombinatoru Budowlanego twierdzi, że winni są lokatorzy, gdyż nie wietrzą mieszkań i para skrapla się na ścianach. Hmm, trudno z tym nawet dyskutować. Ponadto, Białostockie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych łączy wykonuje wentylację, np. montuje zbyt małe wentylatory dachowe, a to ma również pośredni wpływ na przemarzanie.

Inni uważają, że Fadom robi krzywe płyty i nie można ich potem szczerze montoować — stosuje się technologię. Wyjaśnijmy krótko: płyty są podgrzewane parą, co przyspiesza wiązanie betonu. Chcąc zwiększyć produkcję Fadom skracą czas tego „naparzenia”, podnosząc jednocześnie

temperaturę. To zaś, jak twierdzą budowlani, powoduje topnienie się styropianu i mieszkania są pozbawiane izolacji termicznej.

Fadom broni się, że nowa technologia została opracowana przez Politechnikę Białostocką. Doc. Janusz Moroz, koordynujący współpracę uczelni z przemysłem, odpowiada na to, że Politechnika nigdy nie zajmowała się tym problemem. Owszem, jeden z jej pracowników był przez pewien czas zatrudniony na pół etatu w Fadomie, ale wyjechał już z Białostoku, więc trudno będzie rzecz wyjaśnić i źródła.

Wszyscy zgadzają się ponadto, że warstwa styropianu w płytach jest za cienka, tylko 5 cm. W ścianach szczytowych powinna być grubsza nawet dwukrotnie. Co więc pozostaje? Administracja osiedla Centrum II obiecuje lokatorom, że do połowy br. wykonawca poprawi ściany. Opiera się na przyrzeczeniach Kombinatora. Ale nie będzie tak lekko... Kombinat dopiero we wrześniu otrzyma z Mostoprojektu ekspertyzę, jakie środki zastosować. Prawdopodobnie ocieplą się zdefektowane płyty od wewnętrznej strony. Estetyczne to nie będzie i nawet nie wiadomo czy skuteczne. Jak mówi inż. Kozakiewicz, styropian tylko przykryje, ale nie ociepli.

Trzeba tu dodać, że „brygada usterekowa” Kombinatoru liczy zaledwie kilkanaście osób, a usterek, jak wiadomo, jest po uszy. Mammy więc przykład i niedbalstwo, i pozorne oszczędności. Ciekawe, jak w tym całym „chachu ekonomizmy” zaksięgują zdrowie i nerwy lokatorów? (ich)

Porównując opublikowane opinie na temat przyczyn wypadków w dwóch największych białostockich zakładach pracy trudno wydukać generalny wniosek: decydujące znaczenie przy powstawaniu wszystkich wypadków mają przyczyny subiektywne, sprzeczające się do zbyt powszechnego lekceważenia przepisów przez dorosłych i pracowników produkcyjnych.

(oprac.: apo)

Johann Strauss, Isaak Dunajewski... obecni!

Twórczość tych wielkich kompozytorów, nadto F. Le-hara, Lubomira Różyckiego i innych stała się bliższą mieszkańcom gród nad Narwią. W dniu 4 kwietnia w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży odbył się inauguracyjny koncert ŁOMŻYŃSKIEJ ORKIESTRY KAMERALNEJ, którą dyrygował HENRYK ORŁOWSKI.

Ambitna to była prezentacja młodego zespołu, który staraniem władz miasta i wielu miłośników muzyki przybrał w tym roku miano orkiestry państwowej. W koncercie udział wzięli: Elżbieta Kolasinska (Operetka Warszawska) oraz Remigiusz Kossakowski — solista Filharmonii Narodowej, który w całej krasie zaprezentował słuchaczom bel canto.

Licznym miłośnikiem głosu Kossakowskiego znany jest jego lirycznie brzmiący baryton. Jak zwykle artysta wykazał swój śpiewczy kunszt, jak zwykle ujął melodiami swoją elegancją, starannie przygotowanym programem, estetyką prezentowanej sztuki i bardzo poważnym traktowaniem słuchaczy.

Gorąco oklaskiwano wykonaną przez tego solistę „Pieśń Mikołaja” z „Złotej doliny” Dunajewskiego. Była w niej delikatność, tkliwość, pochwała życia (niezbędne walory w utworach tego kompozytora); dźwięczność też w niej sentymentalne elementy folkloru rosyjskiego. Zaś „Błękitna maska”, dana nam również tego wieczoru przez Kossakowskiego, miała i ognistość i temperament i poszum Budapesztu.

Elżbieta Kolasinska przypadła do gustu łomżyńskiej publiczności głównie w arii Adeli z „Zemsty nietopierza”. Program koncertu w większości wypełniły utwory J. Straussa. Była więc pasją wykonana przez orkiestrę uwertura do „Barona cygańskiego”, był powściągliwie lubiany walc „Nad pięknym, modrą Dunajem”, który przy sugestijnym wykonawstwie przenosił słuchaczy do oczyni króla walców; zabawiłszy tam chwilę wracaliśmy

jednak czym prędzej nad Narew. Zainteresowanie wzbudziła wiązanka melodii z mniej popularnych operetek w aranżacji Henryka Orłowskiego, którą jej autor nazwał Straussiana.

Dyrygent orkiestry jak i cały zespół Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej nie mogli jednak w pełni rozwinąć „woich skrzydeł”. Na przeskodzie stała zbyt ciasna scena, która — kępując swobodę ruchów — nie pozwalała na pełny rozmach.

Przeto wypada skierować postulat do ojców miasta i kierownictwa WDK w sprawie jej przebudowy. Tego warto dokonać, gdyż wszystko wskazuje na to, że orkiestra będzie się płać ku sławie. Początek wszak dała dobry. Nadto w Łomżyńskim Domu Kultury przydałaby się szatnia. Widok korytarzy, pał i czapek na sali koncertowej, kiedy to na scenie widać elegancję smoków i pań i wytworną czupryną muzyków, nie wprowadza na salę dyskretnego uroku elegancji, związanego przecież nieodłącznie z odbiorem wielkiej sztuki.

Na następną prezentację zespołu czekamy. Zapowiadamy jednocześnie, że orkiestra wystąpi w Grajewie dnia 18 kwietnia br. Na koncercie nie może zabraknąć tych wszystkich, którzy do muzyki mają sentyment szczególny, tych do których muzyka przemawia w sposób pozwalający odnaleźć optymizm, tak bardzo potrzebny do życia. Młodej orkiestrze życzyć należy rozwoju w pełni, sukcesów ciągłych i wspaniałych słuchaczy. (K.D)



NA ZDJĘCIU: Prace uczniów w galerii. Fot. Ryszard Piechociński

Wojewódzka Pracownia Dydaktyczno-Techniczna w Łomży, należy do najlepszych tego typu placówek w kraju. Nie chodzi tu o wyposażenie w narzędzia, sprzęt, te są raczej skromne — a o metody i efekty pracy. Niektóre proponowane przez łomżan rozwiązania przyjmowane są i rozpowszechniane jako wzorcowe w skali całego kraju. Pracownia pomaga wykładowcom wychowania technicznego doskonaląc metody przekazywania uczniom niezmiennie ważnych ze społecznego punktu widzenia umiejętności, takich jak: podnoszenie jakości pracy, posługiwanie się narzędziami, rozwijanie pomysłowości, rozbudowa-

nie aktywnego uczestnictwa w procesie pracy. Ale nie tylko ekonomiczno-produkcyjna edukacja — znajduje się w jej programie. Wiele miejsca poświęca się tu także rozwijaniu zdolności plastycznych młodzieży. Z inicjatywy WPDT powstała w Łomży jedyna chyba w całym makroregionie autentyczna galeria prac dziecięcych, gdzie ekspozuje się najtrafniejsze artystycznie prace uczniów. Galeria mieści się w hallu Szkoły Podstawowej nr 3 im. gen. Karola Świerczewskiego. Prace są systematycznie zmieniane, pracownicy WPDT dbają o to aby każda była odpowiednio wyeksponowana. (zp)

Z prasy zakładowej

„WYPADKI NAJCZĘŚCIEJ CHODZĄ PO LEKKOMYSLNYCH” to tytuł artykułu J. Jamiołkowskiego z dwutygodnika BZPB „FASTY”. Autor podejmuje w nim problem przyczyn i konsekwencji wypadków przy pracy w ciągu ostatnich czterech lat, opierając się na analizie dokonanej przez fabryczny dział bhp. Wnioski nie są zbyt optymistyczne, bowiem zasadniczej poprawy sytuacji nie widać.

„Jak wyglądamy w stosunku do innych zakładów branży? Bardzo podobnie, co jednak nie pozwala na optymizm. W żadnym bowiem z omawianych lat nie zdarzyło się aby Fasty miały obojczy wypadków (częstość wypadków i ciężkość) niższe od średnich branżowych. Jak nie jeden to drugi psuł statystykę. Opinię o zakładzie w zjednoczeniu też. Wypadki w Fastach wydarzały się we wszystkich wydziałach i komórkach funkcjonalnych...”

Okazuje się, że aż 70,6 proc. powstało w wyniku nieznanymi przepisów i instrukcji

bhp. To bardzo dużo. Ile winy jest w tym przypadku po stronie tych, którzy niewłaściwie przeprowadzali szkolenie, ile natomiast jest wynikiem lekceważenia przepisów przez samych poszkodowanych? — na to pytanie oczywiście trudno odpowiedzieć.

Niepokoić musi również fakt, że ponad 20 proc. wypadków powstało w wyniku niewłaściwej organizacji stanowiska pracy, lub też niewłaściwej organizacji pracy. Dowodzi to niemożności kontroli ze strony nadzoru.

Sytuacja kiedy na cztery

wypadki aż w trzech przyczyną jest nieprzestrzeganie przepisów, musi budzić uzasadnioną niepokoj i powodować poszukiwanie środków zaradczych. We wszystkich niemal przypadkach poszkodowani pracownicy byli przeszkoleni. A więc z całą pewnością decydowało lekceważenie przepisów. Nie można jednak wykluczyć także i tego, że przeszkolenie pod względem bhp mogło być po prostu odjałowione.”

A to wnioski sformułowane przez autorów analizy wypadków, zmierzające do poprawy sytuacji.

◆ objęcie szczególnym nadzorem tych wydziałów i komórek gdzie wypadkowość kształtuje się na wysokim poziomie;

◆ wzmocnienie nadzoru mistrzów i brygadistów, a także zaostreżenie sankcji w stosunku do nich za brak tego nadzoru;

◆ częstsza i bardziej wnikliwa analiza kształtowania się przyczyn wypadków;

◆ bardziej efektywne szkolenie wstępne, a także rozciąganie go na pracowników już od dłuższego czasu zatrudnionych;

◆ kierowanie osób nie przestrzegających przepisów na ponowne egzaminy z zakresu bhp; itp.

Ten sam temat podejmuje w „RYTMIE PRACY” Zenon Kozikowski, który skróciło omawia problem wypadków w 1978 roku w Fabryce Przyrządów i Uchwytów. W tym okresie liczba wypadków wyraźnie

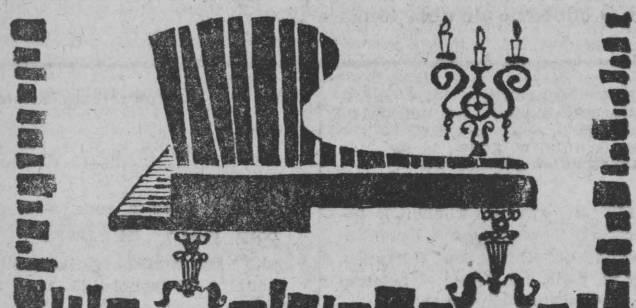
spadła. Zmniejszyła się również ilość dni opuszczonych przez poszkodowanych pracowników.

„Poszkodowanymi w wyniku wypadków są głównie ludzie młodzi w wieku 18-25 lat (48,5 proc. ogółu wypadków), zaś najczęstszymi przyczynami są: nieprzestrzeganie przepisów i instrukcji bezpieczeństwa, wadliwe sposoby wykonywania pracy, nieużywanie sprzętu ochronnego osobistej. Istnieją również i inne przyczyny, jak zły lub niewłaściwy stan techniczny maszyn i urządzeń”.

Porównując opublikowane opinie na temat przyczyn wypadków w dwóch największych białostockich zakładach pracy trudno wydukać generalny wniosek: decydujące znaczenie przy powstawaniu wszystkich wypadków mają przyczyny subiektywne, sprzeczające się do zbyt powszechnego lekceważenia przepisów przez dorosłych i pracowników produkcyjnych.

Gazety zakładowe popularne

Prasa zakładowa stale zwiększa grono stałych czytelników w woj. wrocławskim. 10 największych zakładów przemysłowych woj. wrocławskiego aktualnie wydaje systematycznie swoje gazety w jednorazowym nakładzie ogółem 30 tys. egzemplarzy. Większość gazet zakładowych ukazuje się co 2 tygodnie — niektóre z nich jak np. „Głos Jelenia” czy „Polan” osiągnęły bardzo dobry poziom i spory jednorazowy nakład 3-4 tysięcy egzemplarzy. Dzięki podnoszonym stale nakładom, gazety zakładowe trafiają obecnie w 10 największych fabrykach woj. wrocławskiego do rąk większości zatrudnionych. Poczytność gazet zakładowych zapewnia nie tylko różnorodność tematów z własnego podwórka, ale także takie fetylotony, kroniki kulturalne, informator o imprezach, a także... krzyżówki z nagrodami dla czytelników. (Z.Z.)



KOMUNIKAT

REJON
DRÓG PUBLICZNYCH
w ŁOMŻYinformuje, że
w związku z przebudową
drogi Nr 187
ŁOMŻA — KOLNO

— ORZYSZ

na odcinku od m. Ki-
sielnica do m. Mały Płock
z dniem 17 kwietnia br. do
odwołania zostaje
wstrzymany ruch na tym
odcinku drogi.
Ruch kołowy z Łomży w kie-
runku Małego Płocka, Kolna i
Orzysza skierowuje się drogami
objazdowymi przez Sta-
wiski — Korzeniste.

k 1300-0

PRACA

POTRZEBNA pomoc do dgleka.
Białystok, Mistrzów Pionów 8
„d” m. 56.
g 1378-1
UCZENNICZ pełnoletnia do za-
kładu fryzjerskiego przy ul.
Warszawa, Saska Kępa, Pl. Przy-
mierz 4.K 1288-4
ZATRUDNIŁ w pełnym wymiarze
godzin pracowników z Goldapi
lub okolic do Zakładu Betoniar-
skiego. Warunki do omówienia.
Szubiga. Goldap, 1 Maja 8, tel.
180.g 1251-0
ORGANISTĘ zatrudnił Parafia
Chodorowska, kod 16-142. Mieszka-
nie parafialne z budynkiem gos-
podarczym, ogrodem i działką
ziemi — zapewnione. Szkoła, pocz-
ta, sklep, klub „Ruch”, przysta-
nek autobusowy — na miejscu.K 988-1
KUCHARKI, pomoce kuchenne,
kelnerki, kierowcy zatrudnił w
sezonowej jadłodajni we Wła-
dysławowie od pierwszego czerw-
ca do trzydziestego sierpnia 1979
r. Mieszkanie, wyżywienie zapew-
niam. Płaca dobra. Oferty pi-
śmne: Gulkowski, Gdańsk-Oliwa,
ul. Gdynia 7 b/18.

LOKALE

LOKAL usługowy w Białymstoku
— odstąpił. Informacje: Biał-
ystok, tel. 213-69.g 1362-0
ODSTĄPIŁ pokój uczniowski. Biał-
ystok, Mickiewicza 73.g 1393-1
MIESZKANIE M-4 w nowym bu-
dowlisku, z wygodami w Łom-
ży — zamienię na większe, może
być z piecem. Władomir: Łom-
ża, Armii Czerwonej 33 m. 45. Da-
widowski.p 341-1
RENCISTA zamieni mieszkanie
zakładowe „Zamechu” w Szubi-
gu, 54 m kwadr., na mniejsze z
wygodami w Białymstoku, z fa-
chowem w branży metalowej,
budowlanej, lekarskiej. Biał-
ystok, tel. 373-12.

g 1422-1

SAMOCHODY

„WARSZAWĘ” 233 — sprzedam.
Puchłow, 16-123 Zalesie.p 295-00
„WARSZAWĘ” 233 górnozawo-
wą w dobrym stanie (rok
1972) — sprzedam. Lech Lu-
to, Krejwinie, p-ta Berzka, woj.
suwalskie.p 332-1
SPRZEDAM „Syrenę” R-20, rok
produkcji 1977. Białystok, Poles-
ka 45. Tomulewicz.g 1417-0
SPRZEDAM „Syrenę” 105, „Zu-
ka”. Augustów, budynek przy
Silikatach nr mieszkania 29 (po
godz. 19).p 338-1
NADWOZIE „Zaporożka” po wy-
padku — sprzedam. Władomir:
Stanisław Wójcik, zam. Maże,
18-314 Kalinowo, woj. suwalskie.p 327-1
SPRZEDAM „Fiat” 125 p 1500,
rok 1978, przystosowany na
TAXI. Białystok, ul. Wojsk O-
chrony Pogranicza 22.g 1388-1
SPRZEDAM „Fiat” 125p, rok pro-
dukcji 1973, stan dobry. Bielski
Podlaski, ul. 22 Lipca 2/1.p 342-1
„FIAT” Combi (rok produkcji
1974) sprzedam niedrogo. Ry-
szard Wiśniewski, Augustów, ul.
Żurawia 9.p 333-1
„FIAT” 127 p — sprzedam. Biał-
ystok, Bohaterów Getta 11 m. 3.p 1370-1
„ZUKA” skrzyniowego po napra-
wie głównej — nowe nadwozie,
szczęśliwa rodowodowa owarzka
niemieckiego oraz taksonometr —
sprzedam. Białystok, tel. 248-45.g 1313-1
„ZUKA” rolniczy sprzedam lub
zamienię na osobowy. Olecko,
Kociuski 30, tel. 27-85.p 310-00
„ZUKA” skrzyniowego — sprze-
dam. Władomir: Stanisław Piet-
rewicz, wieś Podbórowek, p-ta
Wychodna.p 320-1
„ZUKA” A-05 — sprzedam. Pro-
chowski, Olecko, Srodkowa 23, tel.
34-82.

p 336-1

W dniu 1 kwietnia 1979 roku

zmarł

KAZIMIERZ GÓRNIK

Naczelnik Wydziału Finansowo-

Księgowego Zdzienienia Pań-

stwowego Przedsiębiorstwa Gos-

podarki Rolnej w Suwałkach.

Wyrazy szczerzego i głębokiego

współczucia

Zonie i Rodzinie

składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa,

POP i współpracownicy ZP

PGR w Suwałkach. k 1274-1

Wyrazy głębokiego współczucia

mgr ZOFII KOWALIK

wizytatorowi Kuratorium Oświa-

twa i Wychowania w Łomży.

z powodu zgonu

Ojca

składają:

POP, Rada Zakładowa oraz

osoby i rodziny z wydziału i ad-

ministracyjnej przesyłali w

Łomży. pg 367-1

Wyrazy najgłębszego współczucia

CECYLI DOBKIEWICZ

z powodu zgonu

Ojca

składają:

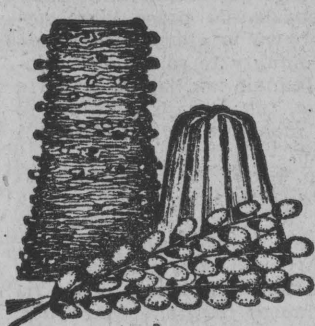
Rada Pedagogiczna, pracow-

nicy i młodzież Zespołu Szkół

Rolniczych w Suwałkach.

k 1242-1

„NA ŚWIĄTECZNY STÓŁ”

ODDZIAŁ BIAŁYSTOK
ORGANIZUJE
w dniach 13 i 14 bm.
w godz. 10-18

KIERMASZE WYROBÓW GARMAŻERYJNYCH

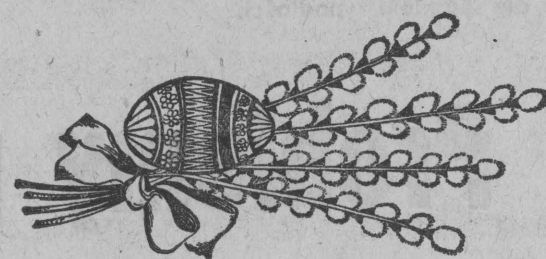
- w następujących zakładach:
-
- jadłodajnia „TUROBLANKA”
-
- sklep garmateryjny przy ul. Broniewskiego
-
- filia restauracji „HUBERTÓWKA”
-
- punkt gastronomiczny „KOGUCIK” przy ul. Bohaterów Getta

KIERMASZE WYROBÓW CUKIERNICZYCH

- w następujących zakładach:
-
- kawiarnia „STYLOWA”
-
- cukiernia „PODLASIE”
-
- bar „MURZYNEK”

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

k 1273-1

WSS W SUWAŁKACH
ZAPRASZA DO SWOICH SKLEPÓW na terenie województwa
— ŻYCZĄC KLIENTOM
UDANYCH ZAKUPÓW
oraz
WESOŁYCH ŚWIĄT

k 1291-1

ZAKŁADY SPECJALNE

15 KWIEŚNIA 1979 ROKU

Zakłady specjalne — Wariant I są zawierane na bezpłatnych kuponach w
kolorze czerwonym.
Zakłady specjalne — Wariant II są zawierane na bezpłatnych kuponach w
kolorze niebieskim.

Cena zakładów — 20 zł za jeden kupon

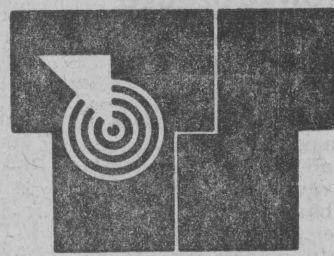
Wszystkie kupony SPECJALNYCH ZAKŁADÓW biorą udział w losowaniu

specjalnych nagród:

* 30 „Fiatów” 125 p

* 40 dwuosobowych wycieczek do ZSRR na Kaukaz

* wysokie wygrane do 1.000.000 zł

Regulaminy i kupony SPECJALNYCH ZAKŁADÓW znajdują się w kolektu-
rach TOTO.

TOTALIZATOR SPORTOWY

U W A G A !

14 KWIEŚNIA BR. kolektury TOTO
na terenie całego kraju

BĘDĄ NIECZYNNE.

k 1133-00

Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych
i Urządzeń Dźwigowych
Im. Rewolucji 1905 r.
w BIAŁYMSTOKU — STAROSIELCACH

przyjmują zapisy

kandydatów na rok szkolny 1979/80 do klasy pierwszej
Zespołu Szkół Zawodowych Dyrekcji Rejonowej Kolei
Państwowych w Białymstoku — Starosielcach, ul. Szkol-
na 28 w zawodzie:

- ślusarz — spawacz
-
- mechanik urządzeń kolejowych
-
- elektromechanik

o 3-letnim okresie nauczania.

Podania o przyjęcie do szkoły należy kierować na ad-
res:ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH
DIREKCJI REJONOWEJ KOLEI PAŃSTWOWYCH
w BIAŁYMSTOKU — STAROSIELCACH,
ul. Szkolna 28

dołączając następujące dokumenty:

- życiorys
-
- wyciąg z aktu urodzenia lub dowód osobisty rodzi-
-
- ców do wglądu
-
- cztery fotografie
-
- świadectwo z klasy VII, wykaz ocen za I półrocze
-
- klasy VIII, a następnie świadectwo ukończenia szko-
-
- ły podstawowej
-
- kartę stanu zdrowia.

W czasie trwania nauki zawodu uczniowie otrzymywać
będą wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi prze-
pisami oraz korzystać ze świadczeń branżowych prze-
widzianych dla pracowników PKP.Przy Zespole Szkół Zawodowych DRKP znajduje się in-
ternat.Absolwenci mają możliwość kontynuowania nauki w
Technikum Kolejowym Zespołu Szkół Zawodowych
DRKP Białystok — Starosielce.

K 1149-0

RÓŻNE

SADZONKI pomidorów różnych
odmian — sprzedam. Białystok,
ul. Sienkiewicza 45.g 1377-00
POMIDORY „Rewermy”, „Ven-
ture”, chrząstki — przyjmuj-
cie zamówienia. Przemyska,
Białystok, Wysoki Stoczek 75.g 1394-00
KALKULATORY elektroniczne na-
prawy „UNITAS-SERVIS”, ul.
Olejnicza 3. Informacje tele-
fonicznie 292-04
godz. 8-18
sobota godz. 9-18.k 1163-0
SPRZEDAM taksonometr i nowy
płaszcz skórzany, damski. Biał-
ystok, Żurawia 11.g 1414-1
SPRZEDAM psa dobermana, 10-
miesięcznego, z rodowodem. Za-
rosław Borkowski, Łomża, ul.
Wielka 3.p 344-1
PRASE grubowa 20 ton — sprze-
dam. Hajnówka, tel. 22-08.

p 338-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 kwietnia

1979 roku zmarła w Łodzi

IRENA ZAKOWSKA

długoletnia kierowniczka Archiwum Państwowego w Ło-

dzu, zasłużona dla rozwoju tej placówki, działaczka społecz-

na, popularyzatorka wiedzy o regionie, życzliwa i serdecz-

na koleżanka; odznaczona była Złotym Krzyżem Zasługi,
Odznaką 1000-lecia PP, Odznaką Zasłużony Białostoczy-
nie, Honorową Odznaką za zasługi dla Archiwistyki.

Wyrazy współczucia

RODZINIE

składają:

Dyrekcję Archiwów w Białymstoku, Suwałkach,

współpracowników Archiwum w Łodzi, Rada Za-
kładowa, koleżanki i koledzy. K 1293-1

Wyrazy głębokiego współczucia

ANNIE WYKOWSKIEJ

z powodu zgonu

JANA NADOLNEGO

składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa i

współpracownicy Białostoc-

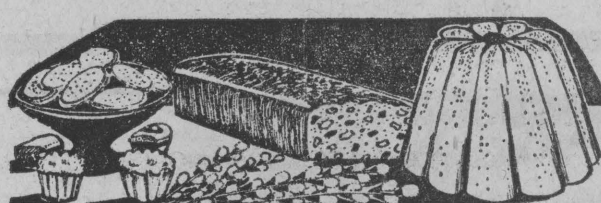
kiego Przedsiębiorstwa Bu-

dowlanego Przemysłowego w

Białymstoku. k 1287-1

WSS W ŁOMŻY
organizuje
w dniach 12-13 bm. w godz. 11-18
KIERMASZE

wyróbów garmateryjno-ciastkarskich w:



O/Grajewo

- Sklep Nr 1, ul. Wojska Polskiego
-
- Rest. „Jagienka”, ul. J. Marchlewskiego
-
- Stołówka ZPW, ul. Przemysłowa

O/Kolno

- Sklep Nr 3, ul. M. Konopnickiej

O/Łomża

- Sklep Nr 27, Osiedle „Jantar”
-
- Jadłodajnia „Matysiakowie”, ul. M. Buczka
-
- Stołówka ŁZPB „Narew”, ul. Wojska Polskiego
-
- Stołówka ZPZ, ul. Poznańska

O/Wysokie Mazowieckie

- SDH „Rywał”, ul. Ludowa

O/Zambrów

- Sklepy Nr 31 i 12, ul. Grunwaldzka
-
- Sklep Nr 6, ul. Gen. K. Sikorskiego

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

K 1296-1

SPRZEDAM ciągłnik „Ursus” G

4011, stan dobry i SHL 4-biegowa,

w dobrym stanie. Tel. Sejny nr

110.

p 248-1

KOPACZKĘ ciągłnikową, długą o-
raz kosiarkę ciągłnikową stan do-
bry — sprzedam. Ryszard Kuć,

Kolodzień nr 18, gm. Mońki, woj.

białostockie.

p 335-1

SPRZEDAM radziecki, nowy ciąg-
nik 1 „Fiat” 125 p. Mońki, Leśna

1.

p 314-1

SPRZEDAM ciągłnik G-3011, stan

dobry. Władomir: Zenon Chartu-

niewicz, 18-405 Cimochy, gm. Wie-

liczki.

p 309-1

SPRZEDAM ciągłnik „Ursus” G-328,

w dobrym stanie, Jan Gniedziej-

ko, zam. Leśniki, gm. Suchowola.

p 321-1

CIAŁNIK „Zetor Super” 50 —

sprzedam. Netter, Godlewo Pięta-

ki, p-ta Czyżew.

p 328-1

CIAŁNIK „Ursus” G 330 — sprze-

dam. Mirosław Surmaczewicz, zam.

Franki-Dąbrowa, 18-204 Kobylin

Borzymy, woj. łomżyński.

p 1348-00

SPRZEDAM 3 ton słomy, wywo-

żenie na niskich kołach, motocykl

MZ 250, „Jawa” 173, Bohdan Ra-

dzaj, zam. Mikolajówek, p-ta Ja-

nowska, gm. Augustów.

p 354-1

ŻYWOPIOT motowory — to ogro-

dzenie i liście na pasze dla jed-

wabników produkujących drogo-

cenny jedwab. Hodowia jedwab-

ników trwa miesiąc. Wykorzystasz

urlop pięciokrotnie. Porcja na-

sion na 100 metrów żywoplotu

lub dwumetrową plantację z

instrukcją — 120 zł. Wyślij za

pobrażeniem: Hodowia Morwy —

Jedwabników, Leon Dzien, Ferdy-

nandów, 99-206 Pezernów. Wyślij

majowy w ogradzie — po roku

rozszadzamy.

gp 337-1

DEIARKE z ropocetą budowa do-

mu w Białymstoku — sprzedam.

Oferty Biuro Ogłoszeń nr 1313.

p 1315-1

PRZEWIĄZANIE stłaków pomp gło-

binowych oraz innych. Zastępcy:

Śloneczna 28. Kaliszewicz.

p 1064-00

NAPRAWA telewizorów — tel.

234-13. Zamałty.

p 1232-0

NAPRAWA telewizorów. Tel.

232-16 — Baszun.

p 1320-00

NAPRAWA telewizorów — tel.

283-88; 282-01. Kilbisa.

p 1333-0

NAPRAWA telewizorów — tel.

313-28. Drozdowski.

p 1256-0

NAPRAWA telewizorów — tel.

234-52. Turczewski.

p 934-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel.

283-49; 283-47. Galecki.

p 1184-00

POGOTOWIE telewizyjne — tel.

351-26, Kalinowski.

p 1218-0

WYDZIAŁ ZOOTECHNICZNY
AKADEMII ROLNICZEJ
w LUBLINIE

przyjmuje zgłoszenia na I rok

zaocznych studiów uzupełniających magisterskich
w roku akademickim 1979/80
w terminie do dnia 30 kwietnia 1979 roku.

O przyjęcie na studia mogą ubiegać się osoby, które

1. posiadają dyplom i tytuł inżyniera zootechnika lub in-
-
- żyniera rolnika,
-
2. posiadają roczny staż pracy zawodowej w instytucji rol-
-
- niczej kierującej na studia,
-
3. złożą z wynikiem pozytywnym egzamin wstępny z fizjo-
-
- logii zwierząt i kolokwium z zakresu pracy zawodowej.

Egzamin i kolokwium odbędą się we wrześniu br.

Wymagane dokumenty:

■ Podjęcie uchwały o zwalczaniu alkoholizmu

• rozmaiitości • rozmaiitości •



Elcka grupa „Five Boys” w pełnym składzie. Fot. Z. Bieleńicz

Nowa rola Golfstromu

Zainicjowane przed 4 lata przez ONZ badania zanieczyszczeń oceanów przez ropę zaczynają dawać pierwsze efekty. Naukowcy stwierdzili, że zanieczyszczenie Atlantyku na północ od Golfstromu jest znacznie mniejsze niż na południe od tego prądu. Zachodzi przypuszczenie, że Golfstrom spełnia rolę zapory przeciw olejowym zanieczyszczeniom. Czy tak jest w istocie, będą musiały to potwierdzić dalsze badania wód Atlantyku. (M.M.)

Olimpiada w Kolnie

Uroczystą inaugurację wojewódzkiej Dni Olimpijczyka i Sportowej Sztafety Pokoleń 35-lecia PRL gospodarze Kolna przygotowali w wzorowej staranności. Wszelkim imprezom towarzyszyło duże zainteresowanie społeczeństwa. Mimo nieprzyjnej pogody na starcie sztafety stanęło 1400 osób. Olbrzymim zainteresowaniem cieszyły się spotkania olimpijczyków — TERESY SUKNIWICZ i LESZKA WODZYŃSKIEGO z młodzieżą Kolna. Oklaskiwali pokazy gimnastyczno-taneczne najmłodszych sportowców ze Szkoły Podstawowej nr 2, byli starterami sztafety, gratulowali swym sukcesom kolejnych kółek olimpijskich. (Let)



Arcymistrz KIROW kontra pracownicy WZSR

Dużym zainteresowaniem wśród pracowników Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” cieszyła się symulowana, w której arcymistrz międzynarodowy NINO KIROW (Bułgaria) zmierzył się na 27 szachownicach z pracownikami tego zakładu. Ośmiu przeciwników arcymistrza uzyskało remisy, co było dla nich wielką satysfakcją. To niecodzienne spotkanie pozostawiło wśród załogi niezapomniane wrażenia. (Let)

NOWINKI MUZYCZNE

Pisałem ostatnio kilkakrotnie, że po paru latach kryzysu w amatorskim ruchu muzycznym na terenie naszego regionu nagle jak gdyby coś drgnęło. Pojawiają się kilkunastu, zdolnych piosenkarzy, zespoły wokalo-instrumentalne osiągają coraz wyższy poziom, poświadczone na regionalnych i ogólnopolskich imprezach.

Jedno z takich interesujących zjawisk pojawiło się stosunkowo niedawno w

występie na gijzyckiej „Musicoranie” zespół bratni udział w różnych regionalnych przeglądach, zakwalifikowany został także na Ogólnopolski Festiwal Piosenki w Toruniu. Komitet d/s Radia i Telewizji, Międzywojewódzkie eliminacje odbywały się w Gdańsku, po czym zespół zaproszony został na występy w tamtejszych klubach. W maju „Five Boys” wystąpił w białostockim Klubie Roz-

Sześciu z Elku

Elku, (Dom Kultury), a mam na myśli bardzo młodą grupę o trochę niefortunnej nazwie: „Five Boys”. Zespół uprawia muzykę rockową, ale ambicje sześciu wykonawców sięgają trochę wyżej. Zauważywszy na młody wiek i niewielki staż, sięgnęli najpierw po wzory, by na nich poznawać zasady komponowania i wykonywania tej dosyć trudnej — mimo wszystko — muzyki.

Agresywna i pełna dynamizmu muzyka „Five Boys” związana jest zapewne z energią rozprężającą zwykle młodych ludzi, ale też jest to twórczość skierowana przede wszystkim do młodzieży. Po

rynku, zaś w najbliższych dniach czeka ich kolejny udział w gijzyckiej „Musicoranie”. Może będzie on bardziej owocny niż w roku ubiegłym, kiedy to jury zaniegowało w pierwszym rzędzie teksty piosenek. A oto skład zespołu: JACEK OLEJNIK (organy, śpiew, autor muzyki), MAREK WIERZBIŃSKI (gitarę i teksty), JANUSZ ZAPOLSKI (śpiew), BOGDAN KOS (gitarę), WŁADYSŁAW JANKOWSKI (gitarę) oraz SŁAWOMIR CHABSKI (perkusja). Warto jeszcze dodać, iż większość członków grupy jest uczniami elckich szkół. J. G.



Z MYŚLI O ZBLIŻAJĄCYM SIĘ ŚWIĘTACH, NA ZYCZENIE NASZYCH CZYTELNIKÓW, PODAJĘ KOLEJNE PRZEPISY NA NIECODZIENNE CIASTA. DO TRADYCYJNYCH CIAST WIELKANOCNYCH NALEŻA OJCZYWISKIE MAZURKI I BABY. (PRZEPISY NA TE OSTATNIE ZAMIESILIŚMY PRZED TYGODNIEM). DZIŚ SIĘ UWAGĘ PAŃSTWA POLECAM: SERNIK FAMILIJNY. CIASTO TO MA BARDZO WIELU AMATORÓW, ORAZ

WYKONANIE: Masło rozetrzeć z żółtkami, cukrem oraz drobno pokrojoną wanilią, dodać śmietanę i przesiana mąkę. Wszystko wymieszać, szybko zagęścić ciasto i położyć je na 30 minut w zimnym miejscu pod przykryciem. Ciasto rozdzielić na 4 części, rozwałkować na 4 równe kwadraty (lub krąki), przetrzeć na białym i upiec na jasnożółty kolor. Przygotować masę: jabłka umyć, obrać i zetrzeć na tarce. Z cukru i 1/3 l wody ugotować syrop, jabłka włożyć w momencie, gdy na jego powierzchni ukaza się pęcherzyki. Jabłka gotować, dopóki masa nie stanie się szklista, wówczas dodać sok oraz skórkę otartą z cytryny i ugotować na cukrem wanilią. Uplecione placiki ostudzić i przelać masą jabłeczną. Górny płatek przed położeniem na tort posmarować ubitym białkiem, posypać grubo posiekkanymi migdałami i podsuszyć w piekarniku. Złożone ciasto lekko przycisnąć deszczką, boki wyrównać i obsypać migdałami, a na zakończenie oprószyć cukrem pudrem.



TORT JABŁECZNY, KTÓRYM NIE POGARZAŁA NAWET WYBREDNI SMAKOSZE. Zycząc udanych wypieków, miej świętą atmosferę zrazem przypominającą, że wielkanocne święta wymagają szczególnej dekoracji stołów, na których to winien się koniecznie znaleźć śnieżnobiały obrus przybrany barwnymi, zieloną borówką lub bukszanem. Wśród tej zieleni pięknie się prezentuje stonowany kosz wypełniony barwnymi pisankami. Estetycznym elementem zdobniczym stołu jest też Rehana, sporządzona z gałązek, które obwieszają się kolorowymi wycinankami. Daj przemyślnym gościom do wyboru: rozbić, lecz, po dokładnym wyciuciu w formie z solą nakłuć po obu stronach skorupkę i jej zawartość wydmuchać. Skorupki włożyć do tęg, przetrzymać w nich skorupki tak długo, aż nabiorą pożądanego koloru. Następnie dokładnie je osuszyć i przy pomocy igły nawlecz na wielkane nitki z kolorowymi krawkami i koronami. Na tak przygotowany stole podane potrawy prezentować się będą niezwykle okazale.

TORT JABŁECZNY SKŁADNIKI: 40 dkg maki krupczki, 15 dkg śmietany, 10 dkg cukru pudru, 15 dkg masła, 4 żółtka, 1 dkg miodu, pół łyżki wanilii. Masa jabłeczna: 1,25 kg jabłek, 30 dkg cukru, cytryna, laska wanilii. WYKONANIE: Ser zmieszany na maszynę przez drobne sito utrzeć na puszystą masę razem z żółtkami, dodać otartą skórkę z cytryny. Białka z cukrem krystalicznym ubić w sztywną pianę i połączyć z masą serową. Włóż roztopione masło, dodaj rozdrobnioną posiekaną skórkę z wanilii i przesianą mąkę. Delikatnie wymieszaj. Włóż do foremek lub tortownicy wysmarowanej masłem i wysypanej tartą buką. Piec w piekarniku na 180°C przez 1 godzinę. Wyjąć i posypać cukrem. Połowić wierzch i boki sernika. WYKONANIE: Ser zmieszany na maszynę przez drobne sito utrzeć na puszystą masę razem z żółtkami, dodać otartą skórkę z cytryny. Białka z cukrem krystalicznym ubić w sztywną pianę i połączyć z masą serową. Włóż roztopione masło, dodaj rozdrobnioną posiekaną skórkę z wanilii i przesianą mąkę. Delikatnie wymieszaj. Włóż do foremek lub tortownicy wysmarowanej masłem i wysypanej tartą buką. Piec w piekarniku na 180°C przez 1 godzinę. Wyjąć i posypać cukrem. Połowić wierzch i boki sernika.

Gigantyczny, 26-metrowy posąg bogini Dziękczynienia w pobliżu Tokio jest celem pielgrzymek tysięcy Japończyków. Ostatnio go gruntownie kosmetycznie, odmówiono.

CAF-Camera Press

Kwiecień w kinach

Niezwykle ciekawy jest zestaw premier filmowych w tym miesiącu. Kinematografia polską reprezentują dwa tytuły. Od dawna oczekiwana komedia Stanisława Barańskiego — „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz”, jest celną satyrą na „układ” rodzinne, zawodowe i społeczne ukazane przez pryzmat dużego bohatera, dyrektora głównego przedsiębiorstwa, którego groteskowe działania zmierzają do uratowania zagrożonej pozycji. W filmie występuje wielu znanych aktorów: Krzysztof Kowalewski, Bronisław Pawlik, Stanisław Tym, Ewa Wiśniewska, Janusz Gajos, Zdzisław Maklakiewicz, Wojciech Pokora, Wojciech Siemion i inni.

Doskonałym filmem okazał się „Szpital Przemienienia” w reż. Edwarda Żebrowskiego. Twórca dąży do stworzenia takich sytuacji, w których słowa są nieodłączną od intencji, w których zło i dobro muszą się ujawnić, gdzie nie ma już miejsca na puste gesty, a przeciwnie — każdy gest świadczy o wielkości lub upadku człowieka. W tym moralistycznym — co ludzie, zostaje bardzo wyraźnie przeświadczenie nieudzielnemu, tutaj wybór nie może pozostać wątpliwością. Dodatkową wartością są znakomite role Piotra Dębskiego, Ewy Dalkowskiej, Gustawa Holoubka, Ryszarda Kotysa, Zbigniewa Za-

pasiewicza, Wojciecha Pszonia, Jerzego Bińczyckiego i Zygmunta Hübnera.

Francusko-hispańskim dziełem „Wroczny przedmiot pożądania” objawia nam się znowu mistrz światowego kina — Luis Buñuel. W filmie znajdujemy cały zakres buñuelowskich fascynacji: wyniszczająca miłość, nienawiść do przemocy, frustrująca niechęć do wyzwalającej się burżuazji, ułudzie rewolucji, a przy tym zabawna nieścisłość surrealistycznych chwytów: matka stręczyciela, służący nienawidzący kobiet, a nade wszystko tabu dziewczęcości. Tajemniczy dualizm postaci głównej bohaterki poprzez danie jej dwu twarzy uświadamia widzowi oczywiste rozdarcie Conchy pomiędzy jej emancypację, czynność a uwięzienie w tym, co nazywamy „wieczną kobiecością”. Buñuel zwraca uwagę, że właśnie to rozszczepienie w rozumieniu roli kobiety czyni z niej mroczny przedmiot pożądania.

Francuski film „Powiedz, że ją kocham” w reż. Claude’a Millera to studium psychologiczne, historia niespełnionej miłości, której korzenie tkwią głęboko w dzieciństwie bohaterki. W filmie opowiedziana w sposób niemal sensacyjny, w aurze tajemnicy i niesamowitości. Obraz Millera obnaża

mechanizm namienności i ukazuje jej szkodliwe działanie. W roli głównej — Gerard Depardieu.

Radziecka komedia Iraklija Kwirikadze „Wypij do dna”, wyróżniona na Los Angeles Film Festival w kategorii najlepszy film, jest satyrą na tradycyjną gościnność Gruzinów, z którą bardzo uciążliwie zarówna dla gości, jak i gospodarzy. Film przeciwstawia się niepożądanym tradycjom rodzinnego honoru i gościnności, doprowadzając do bezsensownych biesiad, wzburzających śmiech i politywaną.

„Julia” to amerykański dramat psychologiczny w reż. Freda Zinnemanna nagrodzony trzema „Oscarami”, historia dwóch przyjaciółek — o czułości i pasji i studentki, która w latach trzydziestych wyjechała na studia do Europy. Jedną z nich zaangażowała się w ruch antyhitlerowski w podbiecie Austrii i zginęła męczennicą śmiercią. W rolach głównych: Jane Fonda i Vanessa Redgrave.

Niespełna dwa lata temu amerykańska publiczność kinowa dała się ponieść fantazji reż. George’a Lucasa w przestrzeni międzygalaktycznej i sprawiła, że „Gwiezdne wojny” szybko przekształciły się w kasowy rekord. Film ten

obecnie znajduje się na szczycie tabeli najlepiej zarabiających filmów, mimo iż wszedł na ekrany bez rozbudowanej reklamy. Kreowany w wielu miejscach świata, przy zastosowaniu najnowocześniejszej techniki filmowej, okazał się rogiem obfitości pomysłów i radośnego optymizmu jako antidotum na niepewność, strach, cynizm i trudności, w jakich pogrążona jest amerykańska kina i amerykańska rzeczywistość od lat chyba dziesięciu. „Gwiezdne wojny” to fantazja dla dorosłych. Fabuła jak z poranków filmowych, oparta na komiksowym zestawieniu Dobrych Buntowników i Złego Imperium, odwołuje się do wszystkich podstawowych gatunków znanych w kinie.

Przy amerykańskim monumentalnym obrazie wojennym — „Bitwa o Midway” trudno uwolnić się od myśli, że czynnik indywidualnych racji, wiary w sens i konieczność toczonych batalii, był inny niż współcześnie. To właśnie pogłębiają znakomite i popioły dokumentalne wpisane organicznie w tkankę filmu, paradoksalnie najbardziej widowiskowe i najbardziej poruszające. Dramat rozbijający się na pokładach lotniczkowych maszyn powracających z boju, beśność człowieka wobec rozkośnego żywiołu zagłady i obojętności tej maszyny na indywidualne tragedie — oddalają nieco ten film od konwencjonalności.

„Bitwa o Midway” krąży po polskich ekranach od przeszło pół roku. Do Blagostoku filmowy przebieg trafił po świetnym „rozwoście” s

Rosyjska kuchnia smakowała wiedeńszkom

W wiedeńskim hotelu „International” od wielu lat organizuje się tygodnie sztuki kulinarnej wszystkich narodów świata. Ostatnio odbył się tydzień rosyjskiej sztuki kulinarnej. Reprezentowała ją w Wiedniu dietetyczka Aleksandra Pantuszkowa — szef kuchni wielkiej restauracji moskiewskiej „Praga”. Kunstszkolenie moskiewskie zostało bardzo wysoko ocenione.

Największe stopy świata

Jak donosiła prasa zachodniemiecka, największe stopy świata ma mieszkaniec Zachodniego Berlina — 13-letni Reinhard Fischotter, który nosi 60 numer butów. Takich butów nie ma na kupie w żadnym sklepie, więc są one dla niego specjalnie robione, ale jedna para kosztuje go około 300 dolarów.

Fischotter ma 28 cm wzrostu, z zawodu jest malarzem pokojowym. Dzięki swemu wzrostowi, stosunkowo mało musi się pościelić przy pracy drabiną. Najwięcej jednak cieszy go to, że w ostatnich dwóch latach więcej już nie rośnie.

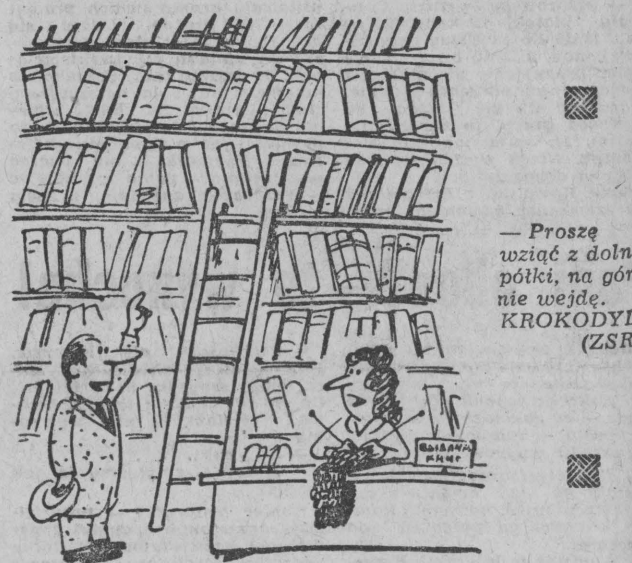
programem rozrywkowym, poprzedzającym każdy seans. I dobrze. Była „połowica” — okazała się bowiem chałturą i to w dodatku — zważywszy

temat filmu — nie na miejscu. No i bilet kosztuje znacznie poniżej stu złotych.

B. PEZOWICZ



Kadr z filmu „Bitwa o Midway”.



Z KSIĘGARNI POLKI

IVO ANDRICH — MOST NA DRINIE. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 20.000 egz., str. 406, cena 21 zł 25.—

Główna powieść jugosłowiańskiego laureata Nagrody Nobla, pisarza ściśle związanego z kulturą polską.

WIKENTY WIERESIAJEW — PIĘKNIŹNY ŻYWI. Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 2.000 egz., str. 392 plus il., cena 21 zł 95.—

Synteza wielkiego poety w świetle autorytetnych relacji współczesnych.

PORTRETY I KRAJOBRAZY. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 5.000 egz., str. 214, cena 21 zł 30.—

Album, na który składa się dokumentacja fotograficzna życia i twórczości Stefana Żeromskiego. We wstępie — sylwetka wielkiego pisarza.

TADUSZ HOLUB — RAJ. Czynnik 1978, nakład 20.200 egz., str. 354, cena 21 zł 38.—

Powieść. Perypetie dziennikarza, który natrafił na ślad dowodzącego obozu koncentracyjnego.

FIDOR DOSTOJEWSKI — BRACIA KARAMAZOW. PIW 1978, nakład 30.000 egz., str. 396 plus 528, cena 1.1/11 — 21 zł 120.—

TERESA KRZEMIEN ZNAJOMI NIEZNAJOMI. Czynnik 1978, nakład 10.320 egz., str. 370, cena 21 zł 35.—

Interesujące, niektóre pasjonujące, rozmowy z pisarzami, malarzami, reżyserami, aktorami, piosenkarzami. Uporządkowane w cykl wywiadów drukowanych przez „Kulturę”.

KAZIMIERZ TRUCHANOWSKI — MŁYNY BOZE. PIW 1978, nakład 10.000 egz., str. 490 plus 392 plus 236, cena 1.1/11 — 21 zł 150.—

Wznowienie cyklu powieściowego.

prace w Donbasie, a następnie w szeregach Armii Czerwonej walczył w Stalingradzie.

WYDASZ STEFANOWICZ — KONSTANTIN GORCA. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 10.000 egz., str. 278, cena 21 zł 25.—

Psychologiczna powieść przedstawiająca młode pokolenie pisarzy perłskich.

MARIA KLIMAS REAHUTO — GŁOWA DO GÓRY: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1978, nakład 20.000 egz., str. 185, cena 21 zł 25.—

Walka o polską Słask w dzianą oczyma młodej warszawianki spędzającej tam okres okupacji. Powieść.

WACŁAW MILIŃSKI — IKONY. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 50.000 egz., str. 204, cena 21 zł 20.—

Postawy moralne ludzi z bogatą przeszłością w obliczu tragicznego wypadku. Powieść o sensacyjnej fabule.

ZBIGNIEW NOSAL — KOMU MAŁA, KOMU WIELKA TA WOJNA. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 10.000 egz., str. 114, cena 21 zł 10.—

Zbiór reportaży o bohaterach walczących o podziemie.

WYDASZ STEFANOWICZ — KONSTANTIN GORCA. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 10.000 egz., str. 278, cena 21 zł 25.—

Debiutancki tomik poezji.

GUNARS CIRULIS — NIE WIERZĘ W BOCIANY. Czynnik 1978, nakład 40.320 egz., str. 224, cena 21 zł 16.—

Powieść sensacyjna o młodym pisarzu łotewskim.

EDWARD KOPCZYŃSKI — ŚLADY NA ŚNIEGU. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 50.000 egz., str. 200, cena 21 zł 20.—

Powieść dla młodzieży.

